Nr. 288. Lwów — Niedziela dnia 17. Grudnia. Rok 1899

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: A. 3 Adw. Łazarza | Jutro: św. Gracyana M. | N. 26 po S. Hł. 1 Nykolaja Ep. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 7 m. 53 Zachód „ „ 4 m. — | Długość dnia godzin 8 m. 7 Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Wzrost wpływu niemieckiego.

w Turcyi.

Niemcy odnieśli nowy i bardzo doniosły sukces na Wschodzie. Oto sułtan turecki podpisał irade, udzielające niemieckiemu konsorcyum kolei anatolskich zezwolenia na budowę nowej wielkiej kolei żelaznej do Bagdadu. Tryumf to dla Niemców tem większy, że na dworze sułtańskim czynne były potężne wpływy, aby im ten interes z rąk wytrącić. Najusilniej krzyżowała zabiegi niemieckie dyplomacya rosyjska, która usiłowała zapobiedz temu, aby nowa kolej dawała Turcyi w razie jakiegoś zatargu wojennego możność szybkiego skoncentrowania znacznych sił wojennych nad granicą rosyjską i w ogóle niechętnem okiem patrzy na każde, czy to ekonomiczne, czy finansowe zdobycze Niemiec w Turcyi. Kolej zaś Bagdadzka, właśnie jest niezmiernie korzystna dla niemieckiego przemysłu, a zarazem powinna znacznie dźwignąć państwo ottomańskie i pod ekonomicznym i pod militarnym względem: pod ekonomicznym gdyż pójdzie przez nadzwyczaj urodzajne okolice, które w ten sposób otwarte zostaną dla handlu światowego, od którego dziś są zupełnie odcięte, — pod militarnym zaś dlatego, że właśnie tam, w Anatolii, skoncentrowana jest niemal główna siła Turcyi, lud tam bowiem jest przeważnie muzułmański, dostarczający pułkom tureckim najlepszego żołnierza. Nowa kolej zatem umożliwi Turcyi w razie potrzeby szybkie rzucenie mas bitnego żołnierza, czy to na kaukaską, czy europejską granicę. Zdaje się, że ten wzgląd militarny głównie wpłynął na decyzyę sułtana, a z drugiej strony on też był powodem, dla którego Rosya wszelkiemi możliwymi sposobami starała się udaremnić projekt budowy tej kolei.

Oprócz dyplomacyi rosyjskiej bruździły także Niemcom w tej sprawie grupy obcych kapitalistów, popierane bardzo gorliwie przez ambasady swych państw. I tak w imieniu Francuzów ubiegał się inżynier Cotard o koncesyę na budowę kolei z Konii przez Aleppo do linii Eufratu aż do Bagdadu, z takiemi dogodnemi gwarancyami, jakich tylko Porta zażąda. Anglicy wysunęli swego „Strohmanna“ o niemieckiem nazwisku niejakiego Rechnitzera i zaproponowali, że sami wybudują kolej z Aleksandretty przez Aleppo do Bagdadu, a z tego miasta dwie boczne linie, jedną na północny wschód do granicy perskiej, a drugą na południe do „świętych“ miejscowości Kerbeli i Nedżefu, celu corocznych pielgrzymek Szyitów. Ażeby życzliwie usposobić sułtana dla swych planów, zarówno Francuzi jak i Anglicy podejmowali się wybudować projektowane przez nich linie na własne ryzyko i nie żądali żadnej gwarancyi ich rentowności. A jednak sułtan odrzucił obie te pozornie tak korzystne propozycye i dał pierwszeństwo Niemcom, jakkolwiek oni żądali zagwarantowania im pewnego z góry oznaczonego, minimalnego dochodu od każdego kilometra nowowybudować się mającej kolei. Jednym z głównych powodów tego nadzwyczajnego odszczególnienia Niemców jest niezawodnie to, że już dotychczas położyli oni dla Turcyi niemałe zasługi na polu kolejnictwa. Koleje bowiem anatolskie, idące do Angory i Konii, a będące w zarządzie Niemców, są najlepszemi ze wszystkich kolei tureckich i one to podczas wojny turecko-greckiej umożliwiły tak szybką i prawdziwie wzorową mobilizacyę armii tureckiej.

Niemcy przedstawili obecnie sułtanowi do wyboru dwie linie kolejowe: północną, która rozpoczynałaby się w Angorze i szła przez Siwas i Diarbekir do Bagdadu, i południową, rozpoczynającą się Konii a idącą przez Adanę i Aleppo do doliny Eufratu. Minister wojny był za linią północną, jako strategicznie ważniejszą, gdyż umożliwiłaby ona szybkie przerzucenie znacznych mas wojska do granicy kaukazkiej. Z tego samego powodu i sułtan bardzo gorąco pragnął budowy tej linii. Natomiast dla Niemców była ona mniej dogodna, gdyż przedstawiała mniejsze widoki rentowności i dlatego też żądali oni dla tej linii wyższej gwarancyi, a zadowalali się mniejszą gwarancyą dla linii południowej, która iść ma zdala od granic państwa przez okolice nie wystawione na niebezpieczeństwo napadu nieprzyjacielskiego. Gorącego rzecznika swych interesów znaleźli Niemcy w tureckim ministrze robót publicznych, któremu szło głównie o ekonomiczne podniesienie Turcyi i dlatego wpływał on niestrudzenie na sułtana, by przechylił szalę na rzecz linii południowej, mniej ważnej wprawdzie pod względem strategicznym, ale otwierającej niezrównane widoki na przyszłość ekonomiczną. Ostatecznie względy ekonomiczne wzięły górę nad strategicznemi i Niemcy dostali koncesyę na budowę linii południowej. Wpłynęła na to także i ta okoliczność, że Rosya stawiała słabszy opór co do budowy linii południowej. Niemieccy inżynierowie już udali się w te nieznane, niemal tajemnicze krainy, by kłaść fundamenta pod gmach niemieckiego wpływu w Turcyi.

Wiadomość o zawarciu tego interesu wywołała w całych Niemczech łatwo zrozumiały entuzyazm. Iluż to bowiem ludzi znajdzie chleb przy budowie tej nowej linii, która wynosić będzie prawie 2000 kilometrów, ilu Niemców po jej wybudowaniu będzie przy niej trwale zatrudnionych, ile milionów zarobią fabryki niemieckie na dostawach szyn, mostów, wagonów, lokomotyw i t. p.

Sytuacya.

Piszą nam z Wiednia, 15 grudnia:

„Gracchi de seditione querentes!“ (Grakchowie, uskarżający się na bunt!). Zaznaczając, że prawica została rozbita, *Narodni Listy* oskarżają Polaków i katolickich posłów niemieckich o zerwanie sojuszu, a mianowicie o sprzeniewierzenie się zasadom, wygłoszonym w adresie hr. W. Dzieduszyckiego w maju r. 1897-go. Adres ten jednak ani słowem nie wspominał o rozporządzeniach językowych, natomiast bardzo dobitnie wygłaszał gotowość sprzymierzonych stronnictw do zaspokojenia potrzeb państwowych, a zwłaszcza do załatwienia ugody z Węgrami. Zasad adresu r. 1897-go nie naruszają więc ci, którzy i teraz są gotowi do załatwienia konieczności państwowych, lecz ci, którzy temu przeszkadzają i to za pomocą owej potwornej metody obstrukcyjnej, którą przez 2 lata cała prawica w niezliczonych rezolucyach i manifestach potępiała jako bunt i systematyczne podkopywanie parlamentaryzmu! Kto więc rozbił czy rozbija prawicę, jest rzeczą zupełnie jasną. Dotąd jednak w tej mierze nie nastąpił żaden akt uroczysty. Wprawdzie niedawno temu, po samozwańczym ataku młodoczechów na ministra Kindingera, komitet wykonawczy prawicy uchwalił rezolucyę, opiewającą, że żadnemu z sprzymierzonych stronnictw nie wolno rozpoczynać akcyi bez upoważnienia komitetu. Pomimo tego obstrukcya młodoczeska rozwija się ciągle, komitet wykonawczy podobno istnieje w dawnym składzie, ale — nie zgromadza się, nie wydaje uchwały przeciwko obstrukcyi, chociaż Polacy i katolickie stronnictwo ludowe czynem dowodzą, że pragną istotnie załatwienia konieczności państwowych. Jest to sytuacya niejasna i zagmatwana, wśród której nie może naprawdę wyzdrowieć parlamentaryzm austryacki.

W takich sytuacyach niestety najuczciwszy głos staje się głosem wołającego na puszczy! A jednak wczorajsza przemowa hr. Clary'ego w komisyi budżetowej zasługiwałaby ze wszech miar na sumienne rozważenie i uwzględnienie. Hr. Clary ponownie podkreślił neutralny charakter swego gabinetu i zaprzeczył insynuacyi, jakoby cofnięcie rozporządzeń językowych było aktem nieprzyjaźni względem Czechów. Rzeczywiście równouprawnienie można sobie wyobrazić pod różnemi formami. Twierdzić, że jedyną właściwą formą językowego równouprawnienia w Czechach były owe nieszczęsne rozporządzenia, w których 2½-milionowa ludność niemiecka widziała naruszenie swych praw, — byłoby niedorzecznością. Zniesienie rozporządzeń ma utorować drogę do ugody, a rząd już przygotował projekt językowy.

Tem więcej gorący apel hr. Clarego do stronnictw parlamentarnych, aby uchwaliły konieczności państwowe, powinien był wywołać przychylne echo. Ale go nie wywołał. Charakterystyczną była cięta odpowiedź tego samego hr. Palffy'ego, który na początku r. 1894 w znakomitej mowie bardzo stanowczo potępił ówczesną względnie łagodną taktykę opozycyjną klubu młodoczeskiego, ale teraz namiętnie uderza na rząd, a po stronie młodoczechów dopatruje się... „umiarkowania“! Nie mniej charakterystycznym symptomatem sytuacyi było, że prezes komisyi Zaczek wystąpił w danej chwili jako bezwzględny obstrukcyonista, zamykając ni stąd ni z owąd posiedzenie! Oczywiście, tym trybem nie będzie trudno przeszkodzić załatwieniu konieczności państwowych, ani przyspieszyć upadku gabinetu hr. Clary'ego, ale aby stąd miała wyniknąć jakaś korzyść dla państwa, dla krajów, albo chociaż tylko dla stronnictw, nie podobna przypuścić!

Korespondencye.

Wiedeń 16 grudnia. (Telefonem).

Po oświadczeniu hr. Clary'ego, złożonem we czwartek w komisyi budżetowej, wedle którego projekt ustawy językowej jest już wypracowany i przedłożony zostanie pełnej Izbie zaraz po załatwieniu konieczności państwowych, obstrukcya młodoczeska stała się zbyteczną i inne stronnictwa prawicy nie mogłyby już niczem usprawiedliwić swojego pobłażliwego względem niej stanowiska. Jeżeli dziś z Pragi nadchodzą skargi, że sama „prawica rozbiła prawicę“ i że znany adres hr. Dzieduszyckiego wyglądał pięknie tylko w teoryi, w praktyce zaś ci, którzy układali ten adres, uciekli z pod własnego sztandaru, to można na to odpowiedzieć, że gdyby Czesi, stłumiwszy swój zupełnie słuszny żal, stanęli mocno przy programie prac parlamentarnych — przy tym programie, który ze względu na konieczności państwowe, uważało za dobry zarówno Koło polskie, jak i katolickie stronnictwo ludowe, to dziś tryumf prawicy byłby zupełny.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Czesi w swojem rozżaleniu nie uwzględnili tego, iż obstrukcya niemiecka miała za sobą cały Wiedeń, a obstrukcya czeska ma Wiedeń przeciwko sobie. Ma też przeciwko sobie i sfery najwyższe i Węgrów. Ostatnie oświadczenie hr. Clary'ego o przygotowanym już projekcie językowym należy uważać za objaw, że rząd obecny nietylko na to powstał, aby znieść rozporządzenia językowe, lecz że ma także szczerą chęć i mandat trwałego uporządkowania tej sprawy, którą rozporządzenia językowe tylko prowizorycznie regulowały, — wobec tego wszystkie frakcye prawicy i wszyscy Słowianie przedlitawscy muszą uważać, że obstrukcya młodoczeska straciła wszelkie uprawnienie. Nie można tedy mówić o tem (jak to czynią w Pradze), że Słowianie przedlitawscy zdradzili Czechów i że im pozostali wierni tylko Chorwaci, przeciwnie trzeba powiedzieć, że Słowianie chcą rozważnem postępowaniem skłonić Czechów do takiego zachowania się w parlamencie, aby opracowany przez rząd projekt ustawy językowej przyszedł do skutku, chociaż o kilka tygodni później.

Oświadczenie Polaków

w parlamencie niemieckim.

Nasz czwartkowy telegram doniósł, że w parlamencie niemieckim, podczas rozprawy nad budżetem, obejmującym kredyt na podwojenie floty niemieckiej, prezes Koła polskiego oświadczył w imieniu posłów wielkopolskich, że oni będą głosowali przeciw powiększeniu floty. Jednak z relacyi dzienników berlińskich dowiadujemy się, że ta odmowa ze strony polskiej była warunkowa, bo oświadczenie p. Stanisława Motty'ego brzmiało w streszczeniu jak następuje:

„Koło polskie żywi gorące sympatye dla Boerów i ubolewa, że wielkoduszna myśl rosyjskiego cesarza Mikołaja II-go, wedle której spory między narodami należy załatwiać za pomocą sądów rozjemczych, została w tak rażący sposób zanegowana w sprawie transwaalskiej. Z tego powodu Polacy ubolewają, że dyplomacya niemiecka nie wystąpiła z interwencyą, mającą na celu zażegnanie wojny. Ale i wewnątrz kraju panują stosunki prawdziwie wojenne, rząd zaś nic nie czyni do usunięcia niezadowolenia, lubo to jest o wiele łatwiejsze, aniżeli pośredniczyć między obcemi państwami. Polacy spełniają wszystkie swe obowiązki względem państwa i chętnie dźwigają ciężary, konieczne dla podtrzymania jego siły i znaczenia. Cała ludność polska sympatycznie zapatruje się na fakt zjednoczenia Niemiec, chociaż podczas owego zjednoczenia wysunięto fałszywą zasadę, jakoby każdy zgoła obywatel państwa powinien koniecznie uważać się za Niemca. To musiało doprowadzić do niemoralnych następstw i rzeczywiście doprowadziło do okropnych. Zabierając część państwa polskiego, Prusy przyjęły na siebie obowiązek zachowania Polakom ich narodowości, a pierwszy cesarz niemiecki w sposób bardzo uroczysty powtórzył to przyrzeczenie. To się jednak nie stało. Jeżeli dziś stosunek Polaków do najwyższej w państwie instancyi nie jest tak serdecznym, jak był dawniej, to nie Polacy temu winni — jedynie zawiniła ta okoliczność, iż owa najwyższa instancya stale otrzymuje fałszywe wiadomości o nich. Ustawa kolonizacyjna, która krzywdzi ludność polską, jest najniesprawiedliwszą ze wszystkich, jakie można sobie wyobrazić.

Nadto zaś rząd silnie i potężnie popiera każde zgoła stowarzyszenie, które powstaje z zamiarami wrogimi względem Polaków. Wobec tego Koło polskie oświadcza, że względem projektu powiększenia floty zajmie takie stanowisko, jakie odpowiada postępowaniu z nimi rządu, posługującego się ustawami wyjątkowemi. Koło polskie musi nadto zwrócić uwagę na tę okoliczność, że p. minister marynarki, oświadczając, iż podwojenie floty stało się koniecznem, nie wspomniał ani słowem, dlaczego koniecznem, a przecież było jego obowiązkiem zawiadomić parlament, co grozi cesarstwu, z jakiej strony może się ono obawiać zaczepki i przeciw któremu państwu potrzebna jest taka potęga, jak podwojona flota niemiecka. Koło polskie z wielką życzliwością wysłuchało słów ministra spraw zagranicznych, gdy on z zapałem i serdecznym żarem mówił o narodowem uczuciu niemieckiem i o tem, że tego uczucia Niemcy nikomu nie pozwolą znieważać. Polacy pragną tylko, aby tak samo postępowano z nimi. I oni chcą jedynie, aby szanowano ich uczucia, aby zapewniono im równouprawnienie i żeby nie nastawano na ich narodowość, będącą darem Bożym“.

To oświadczenie Koła polskiego powitano hucznymi oklaskami z ław polskich i katolickiego centrum.

List do Redakcyi.

(W sprawie opieszałości kasyerów kolejowych).

W przeszłym miesiącu, wracając ze Lwowa, zażądałem w kasie na dworcu we Lwowie biletu III kl. via Przemyśl do stacyi Nadyby-Wojutycze. Na to odparł kasyer, że biletu wprost do Nadyb nie ma, a równocześnie wręczył mi bilet do Przemyśla, pouczając przy tem, abym w Przemyślu przesiadając się do pociągu w kierunku ku Chyrowowi zapowiedział konduktorowi tak zwaną „Weiterfahrt“ do Nadyb, i zapewniając mnie, że jazda do Nadyb nie będzie mię ani centa drożej kosztowała. Tymczasem zamiast 1 zł. 92 ct. zapłaciłem 2 zł. 5 ct., a więc o 13 ct. więcej, i to tylko z powodu, że p. kasyer nie chciał trudzić się wystawieniem mi biletu t. zw. „bianco“. Postąpienie to p. kasyera dałoby się, jak sądzę, wtedy jako tako usprawiedliwić, gdyby czas odejścia pociągu był krótki i gdyby przy kasie wiele osób czekało na bilety. W tym wypadku jednak było wprost przeciwnie, bo do odejścia pociągu było jeszcze 25 minut, a pasażerów ledwie kilkunastu.

To samo przytrafiło mi się, kiedy wracałem przed kilku miesiącami z Borysławia do Nadyb, a sądzę, że i wielu innych podróżujących ma pod tym względem niejedno do powiedzenia. Ale że rozchodzi się tu zazwyczaj o kilkanaście centów, więc wzruszamy ramionami, płacimy drożej i mówimy sobie: „niech tam“! I dlatego to nikt tej sprawy dotąd nie podniósł. Sądzę jednak, że tak być nie powinno. Nie chodzi tu bowiem ostatecznie o tych kilkanaście centów, których stratę przeboleć można, ale chodzi o skutki, jakie czasem z takiego postępowania kasyerów wyniknąć mogą. A skutki te mogą być wcale poważne. Weźmy, że ktoś w pieniądze niezasobny, wiedząc dokładnie, ile bilet do pewnej miejscowości kosztuje, bierze ze sobą tylko potrzebną kwotę i udaje się w podróż. Na stacyi początkowej żąda biletu do stacyi X. Pan kasyer, tak jak to wyżej opisałem, nie daje mu biletu wprost do stacyi X, lecz do stacyi pośredniej, zapewniając, że gdy wypowie to magiczne słówko „Weiterfahrt“, nic a nic więcej kosztować go nie będzie. Podróżny wierzy słowu urzędnika i jedzie.

Tymczasem po zapowiedzeniu „Weiterfahrt“ przynosi konduktor „Weiterfahrtkarte“ i żąda znacznie większej opłaty. Podróżny więc, nie mogąc jej uiścić, zmuszony jest na najbliższej stacyi pociąg opuścić. Jakie jest położenie takiego człowieka, wyrzuconego, jak rozbitek w miejscu obcem, często na jakiejś odludnej stacyjce, nad tem rozwodzić się nie chcę, bo to każdy sobie w duszy dośpiewa; ale dajmy na to, że podróżny ten miał wyznaczoną audyencyę sądową w ważnej sprawie. Co się ze sprawą tą stanie, gdy, jak wiadomo, według nowej procedury, pięciominutowe opóźnienie decyduje o przegranej?! Lub, gdy tym podróżnym jest wojskowy, ktory z urlopu ma jawić się o oznaczonej godzinie w koszarach! Co się z nim stanie, gdy nie tylko o godzinę, ale o dobę lub dwie opóźni swój powrót?! Gdzie usprawiedliwiające dowody? Pan kasyer pewnie mu ich nie dostarczy! A powo-

---

6)

Nagroda ofiary

nowela

przez

Helenę Iwanicką.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz był dzień prześliczny. Złote promienie słońca oświecały naturę strojną w bogatą suknię jesieni.

Na podwórzu dworskiem już od świtu panował zwyczajny ruch. Każdy krzątał się koło swego zatrudnienia: tu parobek ciągnął żórawiem skrzypiącym wodę, aby napoić stadko dzielnych koni, tam dziewki gwarząc głośno niosły pełne konwie mleka z rannego podoju a za niemi kroczyła otyła klucznica pobrzękując kluczami i gderząc po swojemu na opieszałość służebnic.

Z obory wypuszczono tłuste krowy i cielęta, które podskakując ochoczo napełniły przeciągłem beczeniem powietrze. Stary Onufry, klepiąc poranne pacierze, wynosił przy pomocy chłopaka dywany i meble na werandę i czyścił je z prochu. Gdy tak zajęty składał właśnie co tylko wytrzepany dywan, ukazała się w progu werandy klucznica sapiąc i dysząc jak parowa machina.

— A, dzień dobry, panie Onuferku! Już, jak widzę, kończysz swoją trzepaninę, a i ja także już trochę się zbyłam. Ot zmęczył się człowiek, ta i tyle, więcej niż to warte.

— No, bo też jest i komu się zmęczyć, panno Magdaleno — odpowiedział zagadnięty, patrząc znacząco na okrągłą postać gospodyni. — Gdyby tak trochę sadełka ubyło, zarazby pannie było lżej nieco.

— Ależ panie Onufry, kto widział gadać takie nieprzyzwoite rzeczy; jakby kto usłyszał, myślałby że naprawdę jestem taka otyła.

— Ale, ktoby tam to pomyślał! patrząc na pannę to aż litość bierze, że taka filigranowa. Toż nie wiem czy jest pod słońcem szczuplejsza osoba. Nawet za granicą będąc, nie zdarzyło mi się takiej widzieć. (Słabą stroną Onufrego było chwalić się z pobytu z państwem za granicą).

Poznała z miny lokaja panna Magdalena, że ją bierze na funty, bo twarz jej sponsowiała a malutkie oczka jeszcze bardziej się zmniejszyły.

— Że też pan Onufry zawsze mi musi dokuczyć. Doprawdy, że go już więcej nie zaczepię ani słówkiem.

— O, bardzo proszę, niech się panna nie irytuje, ja tak sobie, ot, na żarty mówię, a panna wie dobrze, że ją kocham i chcę się z nią ożenić po świętym Michale.

Ułagodziło to klucznicę, bo z tak wdzięcznym, na jaki tylko mogła się zdobyć uśmiechem — odpowiedziała:

— Wiem ja dobrze, że pan Onufry żartuje i dla tego się nie gniewam; a co do tego, że wesele nasze ma być po świętym Michale, to się nie zgadzam, bo nie mam jeszcze uszytych białych spodnic, dopiero jest sześć gotowych.

— A co mi tam spodnice! Ja się z niemi żenić nie będę, ino z moją Magdzią.

To mówiąc z czułą miną, uszczypnął Onufry swoją Magdusię w tłuste pysio z taką siłą, że ta aż podskoczyła w górę.

Te i tym podobne objawy czułości miały często miejsce między podsiwiałym fagasem Strzyżymirskich, a pulchniutką, około czterdziestki mającą gospodynią. Nagle posmutniała panna Magdalena i wzdychając ciężko, zwróciła się do swego przyszłego:

— Ale panie Onuferku, nam wesoło, a z naszem panem podobno bardzo krucho. Wczoraj mówił mi pachciarz Abramko, że na przyszły miesiąc ma zjechać licytacya z banku i zabrać wszystko, nawet dwór.

— Ej, bajki wierutne, przecie dworu nie weźmie na furę; co tam taki Abramko wie, ot gada! Ale dam ja mu za te plotki pamiątkę, że ruski miesiąc popamięta. Wiem, że tam coś źle, ale żeby mieli wszystko brać, to nie prawda. Jabym im sam na to nie pozwolił.

Przy tych słowach podniósł żylastą dłoń w górę, jakby już teraz bronił pańskiego mienia.

Poczciwy myślał, że opór pomoże w takim razie.

Magdzia widocznie nie zupełnie podzielała zdanie lubego, bo tylko kiwała głową, szepcząc cicho:

— Biedna nasza złota panienka i panicze i nasz stary, dobry pan.

— Ej, co tam wzdychanie pomoże, każda kobieta jednakowa, jak sobie czem głowę zawróci. Nic im złego nie będzie. No! załóżmy się, jestem tego zupełnie pewny. Ale, ale byłbym zapomniał, że przysłał urzędnik ze stacyi depeszę do pana Gwidona. On pewnie już wstał, bo to ranny ptaszek. Ano Jędrek — rzekł, zwracając się do pomagającego mu w robocie chłopca — zanoś ostrożnie meble do pokoi, a ja idę do panicza, aby mu to oddać.

To mówiąc, wyjął z kieszeni papier i szybkim krokiem opuścił werandę.

* * *

Gwidon właśnie przed chwilą ukończył tualetę, staranniejszą, niż zwykle, ze względu na będących w domu gości, i stanął w otwartem oknie, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, gdy ozwało się pukanie do drzwi i głos Onufrego:

— Czy wstał już wielmożny panicz, bo mam tu telegram ze stacyi?

Szybkim krokiem pospieszył Gwidon, aby otworzyć drzwi i z niespokojną miną odebrał z rąk sługi depeszę.

— Żeby choć nie wezwanie jakie — pomyślał — takbym chciał czas jakiś spędzić w pobliżu mej ukochanej.

Drżącemi rękami otworzył papier i z niepokojem czytał znajdujące się wewnątrz słowa.

— Przeczucie moje spełniło się — wyrzekł zwolna — obowiązek wzywa, a sercu tak ciężko go wypełnić! I to jeszcze tak daleko od niej i nie wiedzieć, na jak długo! No! jeszcze jedna próba, a potem, po powrocie, skończą się moje męczarnie, bo otrzymam Łucyę w nagrodę — dodał na pocieszenie.

Jeszcze raz rzucił wzrokiem na otwartą kartkę i głośno odczytał słowa: „Prosimy o natychmiastowe przybycie do Wiednia w sprawie znanego procesu. Rodzina Potylickich.“

Była to od lat kilku tocząca się sprawa sporna między hrabiami Potylickimi a baronem von Kronen o jakieś tam posiadłości, które przeszły w posagu hrabianki do rodziny Kronów, a które po jej śmierci bezpotomnej chciała rodzina napowrót odebrać. Ponieważ zaś Gwidon, chociaż młody, miał już rozgłos zdolnego i wytrawnego prawnika, przeto rodzina Potylickich oddała mu w ręce całą sprawę. Być może, że komu innemu byłby odmówił i pozostał jeszcze czas jakiś przy swej Łucyi, ale tutaj nie chciał tego uczynić, gdyż sprawa ta mogła mu nadać więcej wziętości i utorować lżejszą drogę do sławy, którą chciał zdobyć, nie dla siebie lecz dla Łucyi, z którą chciał się jak najprędzej węzłem małżeńskim połączyć. Postanowił zatem nie zwlekać, lecz zaraz nazajutrz wyjechać.

— Im prędzej, tem lepiej — rozmyślał.

Głos dzwonka z jadalni przerwał medytacye Gwidona, który poprawiwszy ubiór przed lustrem pospieszył na śniadanie.

— O! jak zawsze, pierwszy — powitał go dźwięczny głosik Łucyi.

— Pierwszy, jak pierwszy; ciebie najdroższa zawsze już zastaję, więc tobie należy się pierwszeństwo — odparł Gwidon, całując na dzień dobry paluszki zachwycającej kuzynki. Ale bo też każdego zająć mogła w tym porannym białym stroju, który uwydatniał wspaniałe formy jej kształtnej postaci. Włosy, w bujnych warkoczach spuszczone i niemal ziemi sięgające połyskiwały hebanową barwą, odbijając wyraziście od białego tła sukni. Oczarowany Gwidon spoglądał na nią z uwielbieniem niemal lecz przypomniawszy sobie, że już nazajutrz musi opuścić swój skarb jedyny i udać się tak daleko, między obcych, sposępniał nagle i zaczął stłumionym głosem:

— Łucyo, jedyna moja, jakże prędko płynęły mi chwile szczęścia obok ciebie, jak prędko! Minęło wszystko i znowu nadchodzi rozstanie i to na czas długi, niegraniczony. Jutro muszę opuścić ten raj mój i odjechać daleko od mej ukochanej ptaszyny. Dostałem wezwanie od Potylickich, abym się stawił w jak najkrótszym czasie w Wiedniu, w sprawie, o której ci wspominałem nieraz. I tak znowu nie będę widzieć tych drogich, cudnych ocząt i napawać się melodyjnym głosikiem, znowu samotny na obczyźnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dem tego wszystkiego może być, jak wyżej wspomniałem, postępowanie kasyerów.

Spodziewać się należy, że Dyrekcye kolejowe stosownem poleceniem usuną na przyszłość podobne nieprawidłowości, żeby zaś umożliwić sprawdzenie przytoczonego tu faktu, podaję, że bilet kupiony ze Lwowa do Przemyśla, miał Nr. 8427, karta zaś wydana w pociągu ma numera: Zeszyt 1215, strona 29.

K. Sz.

Albo dyplom, albo ślub.

Łaskawe panie, uczcie się wszystkiego, co wam się podoba, tylko nie poświęcajcie się poważnym studyom nad językami starożytnemi i nowożytnemi!

Anglicy są bardzo ciekawi i wielcy z nich statystycy, jeden więc z nich w czasopiśmie *Nineteenth Century* wziął się do obliczenia, ile też z panien, pobierających wyższe wykształcenie w kolegiach angielskich, dopływa szczęśliwie do portu małżeńskiego. I doszedł do strasznych rezultatów.

Nie będę przytaczał szeregu cyfr i szczegółów, dość, że z panien, kończących studya w Girton College, zaledwo jedna na dziesięć wychodzi zamąż. Ten sam stosunek istnieje między pannami, kończącemi kollegium w Cambridge i w innych miejscowościach. Anglik sortuje je na przedmioty naukowe, z którego to sortowania wynika, że filozofki i matematyczki mają jeszcze jaką taką w tym kierunku odrobinę szczęścia, ale żadnego prawie szczęścia nie mają filolożanki (przepraszam za wyraz, ale nie wiem doprawdy, jak takie panie nazwać po polsku), ze wszystkich bowiem kobiet, jakie się oddawały nauce języków starożytnych i nowożytnych, tylko jedna, najwyraźniej *jedna*, znalazła amatora do wspólnej wędrówki po tym padole płaczu.

Mogą tu być dwa wypadki: albo panny, zakochane w greczyźnie, nie mogą się zakochać w mężczyźnie, albo dla każdego mężczyzny dość już było greczyzny w szkołach, aby ją jeszcze miał posiadać w domu. Czy tak, czy owak, powtarzam moje ostrzeżenie: łaskawe panie, uczcie się wszystkiego, co wam się podoba, tylko nie poświęcajcie się poważnym studyom nad językami starożytnemi i nowożytnemi.

Lecz czy wogóle kobiecie z wyższem szkolnem wykształceniem łatwo wyjść zamąż? Czy kobiety, zwane „emancypantkami“ (przepraszam: „emancypantka“—słowo już dziś banalne i niedobrze rzecz malujące), a zatem, czy kobiety, posiadające stopnie uniwersyteckie, mają tyleż widoków znalezienia męża, co kobiety, które nie zakosztowały owoców wiedzy? Kwestya na pozór ekscentryczna, a jednak ważna. Właśnie teraz zajmuje ona Amerykanki, bo w ich ojczyźnie okazała się ogromna nadprodukcya „inteligentek“. W roku 1870 w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej było 527 kobiet lekarek, 414 urzędniczek, 5.735 zarabiających na życie muzyką, 4 stenografki i t. p. W roku zaś 1898 też Stany Zjednoczone liczyły 4 555 kobiet-lekarek, 4.875 urzędniczek, 34.518 zarabiających muzyką, 21.185 stenografek, 180 „inżynierek“ i „geometrek“ (wybaczcie neologizmy!), 888 dziennikarek, 11.000 malarek. Armia ogromna!

Spis kobiet, które otrzymały w jednym roku 1895 patenty z ukończenia kolegiów, zawiera 1,805 nazwisk. Trzydzieści z tych kobiet poświęciło się medycynie, 12 adwokaturze i dziennikarstwu, kilka zaś wyrobiły sobie poważne stanowisko w literaturze. Z tej liczby wyszło za mąż 28 proc przed 25 rokiem życia, tymczasem ogólny procent kobiet, wychodzących za mąż w Ameryce w tym wieku, sięga 90 proc. Jeżeli zwrócimy uwagę na wiek takich pań, dojdziemy do wniosku, iż z kobiet ze stopniami uniwersyteckiemi, wychodzi za mąż 32 proc. pomiędzy 25 a 30 rokiem życia, 43 proc. pomiędzy 25—35 rokiem, 49 proc. pomiędzy 35—40 rokiem. Największa zaś liczba, bo aż 54 proc., wyszła za mąż dopiero po 40 roku życia. A zatem wniosek: emancypantki wychodzą za mąż rzadziej i później.

Kobiety amerykańskie kształcą się bądź w kolegiach mięszanych, dokąd uczęszczają i mężczyźni, bądź w kolegiach ściśle kobiecych. Czy okoliczność ta nie wpływa na statystykę małżeństw? Powróćmy do cyfr ogólnych. Na ogólną liczbę 1 805 inteligentek, otrzymało stopnie naukowe: 1,134 (63 proc.) w kolegiach czysto kobiecych i 671 w uniwersytetach mięszanych. Oto znowu stosunek małżeństw do liczby lat:

	Cyfra małżeństw uniw. mięsz.	uniw. kob.
Kobiety niżej 25 lat	31,8	29,6
„ „ 30 „	49,7	40,1
„ „ 35 „	53,6	46,6
„ „ 40 „	56,9	51,8

Rzut oka na tę tabliczkę przekonywa, iż wykształcenie wspólne o wiele znaczniej sprzyja małżeństwu, stosunek zaś prawdopodobieństwa przy dwóch systemach pobierania wykształcenia wyższego ma się, jak 29 proc. do 22%.

Czem wytłómaczyć sobie tę różnicę? Zdawałoby się, iż wykształcenie wspólne, zbliżające dwie płci, usposabia je przychylnie dla małżeństwa. Po zakosztowaniu słodkich owoców przyjaźni na ławie szkolnej, obie płci są skłonne do kosztowania słodszych jeszcze owoców małżeńskiego pożycia. Kobiety amerykańskie tłómaczą to jednak inaczej. Kobiety, przyzwyczajając się od młodości do obchodzenia się bez mężczyzn, dochodzić mają łatwiej do przekonania, iż małżeństwo nie jest bynajmniej koniecznością życiową, to też nie chcą zamieniać spokojnego i harmonijnego żywota dziewiczego na ryzykowny stan małżeński. Stąd ich obawa, a może tylko obojętność dla związków małżeńskich.

Wiadomo, iż statystyka małżeństw zmienia się stosownie do natury krajów. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, stany północne wykazują mniej małżeństw, niż stany południowe. Wpływ ten klimatu czy warunków społecznych sprawia, iż emancypantki np. z Kalifornii wychodzą za mąż częściej, niż sawantki ze stanu New-York. Najważniejszy jednak wpływ na liczbę małżeństw wywierają zajęcia, którym oddają się kobiety po ukończeniu studyów wyższych. Stwierdzono na zasadzie danych statystycznych, nie ulegających zaprzeczeniu, iż kobiety, zajmujące się profesurą lub kierownictwem szkół, rezygnują z małżeństwa częściej, niż kobiety, poświęcające się medycynie lub adwokaturze. Uczucie macierzyństwa, drzemiące w każdej kobiecie aż do chwili zamążpójścia, skłaniając ją do małżeństwa instyktownie, znajduje pewnego rodzaju zadośćuczynienie w pracy nad wychowaniem dzieci. To też kobiety tej kategoryi okazują się najbardziej wymagającemi na punkcie zalet przyszłych małżonków.

Charakterystycznym jest wielki względnie brak rozwodów w małżeństwach, zawieranych z kobietami z wyższem wykształceniem. Widocznie są one wybredniejsze, a przez to samo rozważniejsze w wyborze, rzadziej też uciekają się w ostateczności do rozwodu, który, bądź co bądź, jest aktem nieprzyjemnym i krokiem gwałtownym. Niektóre emancypantki twierdzą nawet stanowczo, iż niema małżeństw nieszczęśliwych w związku z kobietami, posiadającemi patenty uniwersyteckie. To samo zdanie wygłaszają powieściopisarki amerykańskie, które stosunki takie malują farbami idylicznemi. Ale pozory mylą często. Prawda, że kobiety dyplomowane, więcej z natury rzeczy zajęte pracą za domem, mniej odczuwają niepokoje życia rodzinnego, mniej może zwracają uwagi na drobne ukłócia życia i drobne słabostki mężów, które tak wielce uczuwać się dają kobietom, wiecznie siedzącym w domu i często próżnującym. Wreszcie, jak widzimy z tablicy wyżej zamieszczonej, kobiety emancypantki wychodzą za mąż w wieku późniejszym, są więc może pobłażliwsze.

W rezultacie emancypantki Ameryki północnej wychodzą za mąż rzadziej i później. Statystyka europejska wyprowadza wniosek analogiczny.

Z izby sądowej.

Lwów 16 grudnia.

(*O obrazę czci*).

Wczoraj po przerwie przesłuchiwano osk. Breitera najprzód w sprawie dra Roińskiego. Oskarżony opowiada, że przeciw drowi Roińskiemu już od r. 1887, występowały inne pisma, np. *Kuryer Lwowski* i *Bąk*, pismo humorystyczne. Prócz tego część adwokatów lwowskich uskarżała się na dr. Roińskiego, że on zdemoralizował stan adwokacki i że nie można się go pozbyć z prezydentury izby adwokackiej, bo to zanadto wybitna figura, która trzęsie bankami, wpływa na sądownictwo. To spowodowało oskarżonego, że zajął się drem Roińskim, wpadł na trop Widajewiczów i hr. Łączyńskich, w której dr. Roiński mocno się skompromitował. Pojawiły się o tem w *Monitorze* artykuły, na które reagował nie sam dr. Roiński, lecz jego syn, który wyzwał p. Breitera na pojedynek. Oskarżony odrzekł, że dałby mu satysfakcyę od szpilki aż do armaty, ale niech go dr. Roiński zaskarży wpierw o obrazę honoru, bo inaczej cały pojedynek jest komedyą, mającą na celu tylko zamknięcie ust oskarżonemu. O sprzeniewierzeniu z okazyi banderyi konnej, pojawił się najprzód artykuł w *Kuryerze Lwowskim* i w *Głosie wolnym*. Oskarżony zajął się wtedy tą sprawą bliżej, zbadał przez zaufanych ludzi, pośrednio głównych świadków: Riedla, Sliwińskiego i Hillicha i inkryminowany artykuł wydrukował. Wskutek tego artykułu, radca Bandrowski rozpoczął śledztwo; oskarżony wiedział, że to śledztwo zwróci się przeciw niemu. Dowodu oskarżony nie rozwija i powołuje się tylko w tej mierze na świadków, którzy mają być przesłuchani. To tylko dodaje, że zachowanie się dr. Roińskiego po wdrożeniu śledztwa było bardzo dziwne, gdyż dr. Roiński na żadne artykuły nie reagował i dopiero przyciśnięty do muru, zdecydował się przyłączyć się do oskarżenia prokuratoryi.

Następnie usprawiedliwiał się osk. Breiter z drugiego zarzutu, dotyczącego sprawy p. Wachnianina Oskarżony mówi, że w r. 1897 opowiedział mu pewien współpracownik *Diła* ową historyjkę o aktorce Ficnerównej, obywatelu Maniewskim i pewnym ruskim pośle ugodowym, którego nazwiska jednak nie wymienił, bo go widocznie sam nie znał. Oskarżony zamieścił to w *Monitorze* jako dykteryjkę celem ubawienia swych czytelników i dotknąć chciał tem tylko stronnictwo ugodowe, ale nie specyalnie p. Wachnianina, którego ani wymienił, ani nawet na myśli go nie miał. Gdyby był oskarżony wiedział, że anegdotka odnosi się do p. Wachnianina, nie byłby jej drukował bez poprzedniego zbadania sprawy. Dopiero w śledztwie dowiedział się, że to p. Wachnianin uczuł się tą notatką dotknięty, a teraz li tylko zmuszony przez p. Wachnianina, będzie prowadzić dowód prawdy w tym kierunku, że owa dykteryjka swego czasu po całym Samborze kursowała. W końcu oświadcza oskarżony, że gotów jest dać w swem piśmie honorową satysfakcyę oskarżycielowi przez ogłoszenie, że drukując ową notatkę, nie miał jego na myśli.

Przystępując do oskarżenia dr. T. Sołowija, p. Breiter omawia naprzód szeroko gospodarkę likwidatorów Banku włościańskiego, którą uważa za wprost defraudacyjną, dla kraju wysoce szkodliwą i haniebną. Zdaniem jego, zdefraudowana, a raczej wyciśnięta na chłopach przez niesprawiedliwe obliczanie kosztów egzekucyjnych, procentów i t. d. suma, dosięga 4 milionów. I tak np. Antoni Gerlach pożyczył 150 zł, zapłacił 505 zł., Józef Paszuk pożyczył 700 zł., a zwrócił ogółem 1.578 zł. i t. d. i t. d. Gdyby oskarżony mógł tę sprawę rozwinąć, pp. likwidatorowie znaleźliby się wnet nie w Panteonie, ale przy ulicy Batorego. Dr. Tad. Sołowijowi jednak oskarżony nie zarzucił wcale wprost jakichś malwersacyi, wytknął mu to jedynie, że on jako mąż zaufania Banku włościańskiego mógł położyć tamę tym nadużyciom, mógł w chwili, kiedy *Monitor* ową haniebną gospodarkę omawiał, zapytać pp. likwidatorów, czy to prawda, co *Monitor* pisze, mógł i powinien był sprawę zbadać, a on siedział cicho. Jeżeli zresztą oskarżony nazwał dr. T. Sołowija macherem, to słowo to nie jest ubliżającem, gdyż znaczy tyle co „działacz“. Dr. T. Sołowij wypiera się wprawdzie, jakoby miał jakiś udział w gospodarce likwidacyjnej, ale oskarżony twierdzi, że tak nie jest, z dowodem zaś na to wstrzyma się aż do przesłuchania kilku świadków.

Oskarżony napisał, że dr. T. Sołowij brał udział w defraudacyjnej gospodarce Kasy oszczędności, ale naturalnie nie miał przez to na myśli, jakoby dr. T. Sołowij należał do dawnego Wydziału i przyczynił się do oszustw Zimy, chociaż nawiasem mówiąc i w tym kierunku dałoby się niejedno o drze Sołowiju powiedzieć. Oskarżony jednak głównie bije na to, że dr. T. Sołowij, jako członek teraźniejszego zarządu, obrany rzeczoznawcą przy sprzedaży Myszyna i Dżurowa, dopuścił do tego, że te kopalnie sprzedano p. Lityńskiemu za 55.000 zł., a więc za bezcen, gdyż potem p. Lityński same maszyny poustawiane w tych kopalniach przez Szczepanowskiego, sprzedał za 70.000 zł. A przecież oprócz oferty p. Lityńskiego były o wiele większe oferty firm obcych, a opinia innych rzeczoznawców szła w tym kierunku, że te kopalnie porzucone przez Szczepanowskiego, warte są bodaj dwa razy tyle, co dał p. Lityński. Fakt ten piętnował zresztą nietylko *Monitor*, ale i *Kuryer Lwowski*.

Co do zarzutu, że dr. T. Sołowij trudni się synekurami, to oskarżony miał na myśli różne honorowe urzędy, piastowane przez dra Sołowija, urzędy wprawdzie bezpłatne, ale takie, które mu pośrednio przynoszą korzyści, dają mu wpływy w bankach i przysparzają przez to klientów.

Rozprawę przerwano o godzinie 4ej po południu.

* * *

Na początku dzisiejszej rozprawy stała się mała awantura. Aby ją wyjaśnić, musimy nasze sprawozdanie z rozprawy wczorajszej w jednym punkcie uzupełnić. Oto po usprawiedliwianiu się p. Breitera z zarzutów co do dra Roińskiego stawiano mu rozmaite pytania, dr. Grek zadał oskarżonemu pytanie — nie bezpośrednio, ale przez przewodniczącego — którzy to adwokaci skarżyli się na to, że dra Roińskiego trudno pozbyć się z prezydentury Izby adwokackiej? Otóż dziś dr. Grek powstał i przypomniawszy to pytanie opowiedział, że oskarżony Breiter usłyszawszy je mruknął pod nosem: „To bezczelność!“ Obelgi tej sam dr. Grek nie słyszał, ale słyszeli ją: jeden z protokolantów i obecny na sali współpracownik *Kuryera Lwowskiego* p. Dąbrowski. Dr. Grek prosi tedy przewodniczącego, aby za tę obelgę ukarał oskarżonego Breitera. Trybunał odmówił tej prośbie, uzasadniając to tem, że żaden z członków trybunału owej obelgi nie słyszał.

Potem dr. Grek zadawał za pośrednictwem przewodniczącego oskarżonemu różne pytania, ale p. Breiter na wszystkie milczał.

W końcu omawiał oskarżony Breiter zarzut oszczerstwa, uczyniony mu przez p. Czerniakowskiego. Oskarżony wyjaśnia, że w *Monitorze* nazwał p. Czerniakowskiego raz świadkiem wygodnym dla dra Loewensteina, drugi raz niewygodnym, ponieważ przed sądem honorowym, który sobie sam dr. Loewenstein złożył ze swoich przyjaciół: pp. Małeckiego, Rewakowicza, dra Steczkowskiego i dra Aszkenazego, on, p. Czerniakowski, sprowadzony przez dra Loewensteina z Paryża, wystawił mu jak najlepsze świadectwo, a zataił rozmaite jego sprawki kutkorskie, trościanieckie i Silbergerów. Niedogodnym zaś świadkiem dla dra Loewensteina był p. Czerniakowski wtedy, kiedy wyszła na jaw sprawka z pewnemi perłami, które miał dr. Loewenstein zwrócić p. Czerniakowskiemu. Zresztą ofiarował oskarżony na swoje pierwsze twierdzenie dowód prawdy, ale cytowanych przezeń świadków niestety izba radna odrzuciła.

Przystąpiono potem do rozpatrywania sprawy pierwszej, tj. sprawy dra Roińskiego i przesłuchano najpierw św. **Riedla**, dzierżawcę dóbr. Opowiada on, że banderyę konną na przyjęcie Cesarza miano urządzić w r. 1869, uczestników jej miało być 24. Kilku z nich, może 8 złożyło do rąk obranego regimentarza dr. Roińskiego po 50 zł., nie jako zadatek na koszta strojów, lecz jako kaucyę, że się nie cofną. Sprawieniem i obmyśleniem strojów miał się zająć dopiero jakiś komitet. W kilka dni potem przyjazd Cesarza odwołano, lecz dr. Roiński pieniędzy nie zwrócił, mówił, że zamówił jakiś aksamit, lecz gdy świadek prosił bodaj o kilka metrów tego aksamitu na pamiątkę, dr. Roiński powiedział, żeby się więcej uczestników zgromadziło, co jednak oczywiście było bardzo trudnem. Świadkowi zresztą nie wiele zależało na tej kwocie i nie nagabywał dr. Roińskiego bardzo natarczywie.

Swiadek chciał raz interpelować go o tę sprawę w cukierni Rotländera, ale dr. Roiński był wtedy w towarzystwie dwóch aktorek, a potem z cukierni wyniósł się, nie żegnając się ze świadkiem. Kiedy świadek przed dwoma laty na piwie u Najsarka usłyszał od Sliwińskiego, również członka banderyi, że dr. Roiński pognębił p. Jackowskiego w sprawie sprzeniewierzenia, rzekł: „Oho, taki ostry sędzia, niech najprzód swój dług honorowy załatwi“. W końcu na pytanie prokuratora oświadcza świadek, że czynu dra R. wprost jako sprzeniewierzenia nie nacechował, bo dr. Roiński robił tam jakieś wydatki na banderyę, a tylko przed nikim się nie wyrachował. Z drugiej strony zaznacza jednak świadek, że nigdy nie wybierano ściślejszego komitetu, ani nie postanawiano nic co do strojów.

O godz. 12 zarządzono pauzę.

KRONIKA.

Lwów 16 grudnia.

P. Namiestnik powrócił dziś w nocy do Lwowa.

Prezydent miasta dr. Małachowski wyjeżdża jutro do Wiednia dla złożenia Cesarzowi podziękowania za zatwierdzenie jego wyboru.

Sejm galicyjski — jak opiewa pogłoska — nie zbierze się tego miesiąca, gdyż podobno Rada państwa będzie obradowała znowu zaraz po Świętach. Pogłoska ta jest prawdopodobna.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu krajowego we Lwowie Zygmunta Żminkowskiego i radzców sądu krajowego: Mikołaja Herasymowicza we Lwowie, Bazylego Morariu i Filipa Zierhoffera w Czerniowcach radzcami sądu krajowego wyższego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Powiększenie politechniki lwowskiej. W ostatnich trzech latach wzrosła liczba słuchaczy lwowskiej politechniki z 300 na 700 rocznie. Wzrost ten słuchaczy wywołał potrzebę rozszerzenia gmachu politechniki lwowskiej. W sprawie tej uchwaliło wczoraj kolegium profesorów przedłożyć ministerstwu projekt wydzielenia z obecnego gmachu działów: fizyki, elektrotechniki, mechaniki, budowy maszyn i górnictwa i wybudowania dla tych katedr dwóch nowych gmachów w pobliżu starego budynku. W jednym z nowych gmachów mieściłaby się też stacya mechaniczno-doświadczalna dla badań wytrzymałości kraj. materyałów budowlanych.

Lwów przeciw grze hazardowej. Na Strzelnicy miejskiej odbyło się we czwartek pod przewodnictwem radcy dworu p. Gustawa Mauthnera zebranie grona urzędników Namiestnictwa, na którem wybrany przed kilku miesiącami komitet przedłożył wypracowany przez siebie projekt statutu „Towarzystwa ku zwalczaniu gier hazardowych“. Radca Namiestnictwa p. Korzeniowski objaśnił zasady projektu i jego postanowienia, a sekretarz Namiestnictwa p. Mieczysław Strzelbicki przedstawił poszczególne paragrafy statutu. Projekt przyjęto i uchwalono wnieść do Namiestnictwa podanie o zatwierdzenie statutu.

Konkurs rozpisało prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu na posadę starszego zarządzcy cłowego w VIII randze i na kilka posad urzędników cłowych w IX randze, oraz na posadę poborcy lub asystenta cłowego w XI randze. Termin do 13 stycznia.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie ma być już w r. szkolnym 1900/901 przekształconą na Akademię. Odpowiedni kredyt jest już wstawiony w przyszłoroczny budżet państwowy.

Kolej Stryj-Chodorów otwartą zostanie dnia 22 bm.

Jubileusz Sienkiewicza. Ku uczczeniu dwudziestopięciolecia pracy literackiej Henryka Sienkiewicza, koło wielbicieli jego talentu uchwaliło zebrać drogą składek fundusz, aby zakupić nieruchomość dla ofiarowania jej zasłużonemu literatowi i człowiekowi. Na zamiar ten wyjednano pozwolenie władz, które zatwierdziły też skład komitetu, mającego się zająć całą sprawą.

Spalił się wczoraj nad ranem w Krakowie pawilon restauracyjny nad stawem w parku Krakowskim. Szkoda stosunkowo nieznaczna.

† Ks. Józef Kufel, proboszcz w Bierzanowie, poddziekan wielicki, b. kapelan wojskowy, umarł w czwartek w Bierzanowie licząc 68 lat wieku, a 43 kapłaństwa. Zmarły znany był szerokiemu ogółowi z tego, że z włościan bierzanowskich utworzył był kapelę, którą obwoził po Szląsku i Galicyi i z nią dawał koncerta na cele dobroczynne, jakoteż użyczał jej na występy w obchodach na uczczenie rocznic narodowych. *R. i. p.!*

Pierwszy koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się jutro, w niedzielę o godz. 12½ w południe w Domu narodnym pod kierownictwem dyr. Sołtysa. Odegrane będą: Mozarta Symfonia g-mol, Schuberta „Rozamunda“ i Saint-Saënsa „Oratoryum na Boże Narodzenie“. Sola wykonają pani J. Krzyżanowska, panny K. Rauchówna i H. Markowska i pp. dr. Czerny i dr. Szulisławski. Partyę organową objął prof. Vilem Kuiz. Będzie to pierwszy koncert Tow. muzycznego pod artystycznem kierownictwem nowego dyrektora p. Sołtysa.

Towarzystwo łyżwiarskie w obchodzie swego 30-letniego istnienia zamierza urządzać w tym sezonie łyżwiarskim cały szereg festynów jubileuszowych. Szereg ten otwiera festyn z nadzwyczaj urozmaiconym programem, który odbędzie się na Stawach panieńskich tej niedzieli, tj. 17 grudnia rb. Od godz. 3 z południa do godz. 8½ wieczór każda godzina przyniesie publiczności coś nowego i pomysłowego, a całość zabawy obfitować będzie w rozliczne niespodzianki jubileuszowe. Pomimo znacznych kosztów, połączonych z nabyciem akcesoryi, potrzebnych do festynu tego, ceny wstępu nie będą podniesione. W razie niepogody festyn odbędzie się w dzień Bożego Narodzenia, tj. w poniedziałek 25 grudnia rb.

Kraków przystępuje raźnie do zaprowadzenia tramwaju elektrycznego w miejsce dzisiejszego konnego i wybudowania nowej linii Rynek—Zwierzyniec. Ostateczne roboty rozpoczną się z wiosną.

Ofiary zamieci śnieżnych. Gwałtowna śnieżyca zasypała w Porębie koło Rabki organistę i chłopca, którzy chodzili z opłatkami. Po długich poszukiwaniach udało się odnaleść zwłoki chłopca; organisty dotąd nie znaleziono.

Broszura Dra Madeyskiego. Depesze wczorajsze doniosły, że w Wiedniu pojawiła się niemiecka broszura Dra Madeyskiego p. t. „Politische Betrachtungen“ i że pisma niemieckie omawiają ją bardzo sympatycznie. Owóż podajemy dziś króciutkie streszczenie myśli, zawartych w tej broszurze. Dr. Madeyski rozbiera w niej historyę niemieckiej obstrukcyi, której skutki sięgały o wiele dalej, niż przypuszczano w sferach decydujących w chwili wydania rozporządzeń językowych. Obstrukcya ta, zdaniem p. Madeyskiego, znalazła swe podstawy, nie w tej lub owej frakcyi parlamentarnej, ale w samym narodzie niemieckim i dla tego była tak skuteczną. Niesłychane wzburzenie narodu niemieckiego w Austryi z powodu rozporządzeń językowych, tłómaczy Dr. Madeyski tem, że między Czechami a Niemcami zachodził dotychczas stosunek dorastającego do dorosłego. Niemcy uznawali nadzwyczajny rozwój narodowy Czechów i ustępowali im powoli, ale stale, bo stali na stanowisku narodu, który jest dosyć silny, ażeby mógł dawać. Nagle rozporządzenia językowe wyparły ich z tego stanowiska i postawiły w roli, nie dającego, ale biorącego. To obraziło w najwyższym stopniu dumę narodową Niemców i dla tego hasło „Precz z rozporządzeniami językowemi“ szło nie z parlamentu do narodu, ale przeciwnie od narodu do parlamentu.— W dalszym ciągu dowodzi Dr. Madeyski, że do uśmierzenia obstrukcyi niemieckiej zabrano się niezręcznie, gdyż starano się usunąć, nie jej przyczyny, ale jej symptomata, przez co tylko zaostrzano chorobę. Taką chybioną kuracyą była np. lex Falkenhayn. W ogóle ordynujący lekarze polityczni popełniali same błędy, gdyż nie chcieli liczyć się z psychologią narodu niemieckiego. — Z wywodów swych dedukuje w końcu Dr. Madeyski ten sens moralny, iż do uregulowania praw narodowościowych, nie wystarcza sama tylko zasada parlamentarnej większości.

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet podaje do wiadomości, że uchwaliło nie urządzać w bieżącym roku szkolnym wykładów. Uchwałę tę spowodowała okoliczność, że otwarte w jesieni powszechne wykłady uniwersyteckie są dostępne także dla kobiet, które też licznie na te wykłady uczęszczają. Nadto zamierza zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich na prośbę Tow. kursów akademickich dla kobiet urządzać począwszy od stycznia niektóre wykłady w godzinach popołudniowych. Wobec zmienionych stosunków zastanawia się wydział Tow. kursów akademickich dla kobiet nad przeobrażeniem tych kursów na zakład naukowy w rodzaju liceum im. Baranieckiego w Krakowie.

Centy i pięcioguldenówki. Na liczne zapytania, dopóki centy i papierowe pięcioguldenówki pozostają w obiegu, zaznaczamy, że centy w ruchu handlowym i pieniężnym mają walor do 31 grudnia b. r. włącznie, o ile oczywiście rząd swego dotychczasowego w tej mierze postanowienia nie będzie miał potrzeby zmienić, tj. tego terminu nie przedłuży, o co niektóre Izby handlowe się starają. Co zaś do banknotów pięcioguldenowych, to nie ma jeszcze żadnego zarządzenia, kiedy one mają wyjść z obiegu.

Bankructwa. Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Benjamina Karpa, handlarza obuwia w Stanisławowie i Józefa Schurtmana, kupca w Stanisławowie. — Nowosądecki właściciel handlu galanteryjnego, Simon Nussbaum, wstrzymał wypłaty. Pasywa wynosić mają 15.000 złr.—W Jaśle zbankrutował Lejzor Blum, właściciel handlu galanteryjnego; pasywa wynosić mają 21.000 złr. Za jego przykładem poszedł także jego zięć, Selig Müller, właściciel takiego samego handlu, który także wstrzymał wypłaty; pasywa jego wynoszą do 12.000 złr.

Odznaczenie polskiego ogrodnika. P. Franciszek Klimowicz, ogrodnik lwowski, otrzymał srebrny medal na wielkiej wystawie chryzantemów w Hamburgu, urządzonej w olbrzymim welodromie przez tameczne „stowarzyszenie lubowników złocieni“. P. Klimowicz wystawił tam 14 sztuk przepięknych kwiatów ściętych.

Kijowskie Tow. literacko-artystyczne urządziło dnia 7 bm. w swym lokalu piękny obchód ku czci Juliusza Słowackiego. Towarzystwo to nabyło w Kijowie grunt, na którym wzniesie gmach własny i w nim pomieści wspaniałą, największą w Kijowie salę koncertową.

Wystawę owoców, drzewek owocowych i przetworów owocowych urządza przyszłej jesieni lwowskie Towarzystwo zawodowych ogrodników, a z wiosną r. 1901 wystawę wiosennych kwiatów i jarzyn. Zarząd Towarzystwa wysyła interesowanym już od dziś bezpłatnie programy tych wystaw.

Model pomnika Mickiewicza we Lwowie, przedstawiony za pomocą scioptikonu elektrycznego, oglądać będą członkowie Rady miejskiej, komitetu pomnikowego, oraz reprezentanci prasy w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 5 po południu w sali fizycznej Uniwersytetu (Długosza 6). Oprócz całego pomnika przedstawione będą jego części, mianowicie w nacznem zwiększeniu postacie Mickiewicza i geniuszu, co pozwoli poznać wszelkie nader dodatnie strony projektu p. Popiela.

Z Tarnopola nam piszą: Dnia 19 t. m. odbędzie się w sądzie cywilnym ponowna rozprawa artysty-malarza Augustynowicza przeciwko ordynatowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu o portret zmarłej jego żony, za który — jak wiadomo — odmówił ordynat zapłaty Augustynowiczowi. Jako rzeczoznawców, na żądanie Augustynowicza, powołał sąd artystów: Rejchana, Dębickiego, Makarewicza, Sozańskiego, oraz kilku świadków. Strona przeciwna powołała zaś kilka osób z rodziny ordynata na dowód, że portret nie jest podobny.

Przeciw prześladowaniu nazwisk polskich. Berliński najwyższy trybunał wydał właśnie ważne orzeczenie w sprawie pisowni nazwisk polskich, — jak wiadomo — nieustannie prześladowanych i samowolnie przez hakatę pruską zmienianych sposobem germanizacyjnym. Otóż pewną osobę, która pisownię nazwiska swego zmieniła o tyle, że pisała stale na końcu „cz“ zamiast pierwotnego „tsch“, skazał sąd na grzywnę, a to na mocy królewskiego rozkazu gabinetowego z dnia 15 kwietnia 1822 roku, wedle którego, bez osobnego zezwolenia, nazwiska zmieniać nie wolno. Najwyższy trybunał jednak innego był zdania i oskarżonego od winy uwolnił, a wyrok swój tem uzasadnił, że jeżeli ktoś nazwisko swoje tylko w pisowni do innego zastosuje języka, ale pod względem wymowy jego brzmienie zostaje to samo, to w tem zmiany nazwiska upatrywać nie można. „Gdyby się miano opierać na tej zasadzie, tak brzmią motywa tego wyroku, — że oskarżony w skutek używanej przez siebie pisowni, wykroczył przeciwko wyżej wspomnianemu rozkazowi gabinetowemu, to tak samo musiałby być karanym i ten, który swoje nazwisko polskie tak pisze, jak się po niemiecku wymawia i niemczy je dla tego, że ludność niemiecka, wśród której mieszka, nie umiałaby nazwiska jego, według pisowni polskiej dokładnie wymówić“.

Burza na Pomorzu. Z nad Baltyku dochodzą wieści o szkodach, poczynionych skutkiem wichrów i burzy dni ostatnich. W Gdańsku samym dopiero w ostatnich dniach wicher zelżał, a woda w Wiśle i Motławie opadła. We wtorek było atoli tak, iż parowce i szkuty, stojące przy Rybim rynku, stały prawie na równi z brukiem. Osada Holm wyglądała niby jezioro, z którego sterczały okopy forteczne, jak oddzielne skały. Dzierżawca Kuntze, mieszkający na Trojlu, musiał kilkakrotnie prosić o pomoc dla swego bydła, które po brzuch stało w wodzie. — Na Westerplacie z zakładu kąpielowego dla pań sterczą tylko szczątki, a przez pomost kamienny, prowadzący do latarni morskiej, biją bałwany. Całe niziny gdańskie stoją pod wodą. — Z Helu donoszą, iż najwięcej ucierpiały osady Cejnowu, Kussfeld i Pucka Jastarnia. Obiegała nawet pogłoska, że morze przerwało pod Kussfeldem półwysep na dwoje; na szczęście pogłoska okazała się bezpodstawną. Natomiast wylew morza na ląd był tak wielki, że w wielu domach woda stała na stopę wysoko; niebezpieczeństwo groziło mieszkańcom tem większe, że znikąd biedacy nie mogli się spodziewać pomocy. W Puckiej Jastarni wielu mieszkańców musiało opuścić zagrożone domy. Wśród burzy rozbiły się dwa parowce; jeden z nich osiadł na mieliźnie na Helu, dwoje ludzi z załogi utonęło; drugi parowiec „Marya“ rozbił się na morzu; wicher zerwał cały pomost, a wraz z nim strącił całą załogę w morze. — Z Pucka donoszą iż ogrody i łąki stoją pod wodą. Karwieńskie błota, w pow. puckim, w części zalane. — W Nowem zerwał wicher szczyt kościoła ewangelickiego. — Straszna zamieć śnieżna, połączona z błyskami, grzmotami i piorunami, nawiedziła okolicę Chojnic i Człuchowa. Pioruny nie wyrządziły jednak żadnych szkód. — Z sąsiednich Prus Wschodnich, Poznańskiego i z dalszych okolic dochodzą również wieści o różnych szkodach, zrządzonych przez burzę.

Osobliwe popisy. W Londynie toczył się proces, świadczący, do jakiego stopnia adepci sztuki mogą ją poniżać. W jednym z teatrów odbywały się co wieczór ekscentryczne popisy milionera i siłacza zarazem, króla armatniego, Sandow. W tych cyrkowych przedstawieniach brał udział, za grube pieniądze, fortepianista Leigh. W masce i peruce, odtwarzającej do złudzenia głowę Paderewskiego, zasiadał Leigh na estradzie i grał utwory „porywające“. W chwili „największego natchnienia“, Sandow chwytał estradę oburącz i podnosił ją w górę wraz z fortepianem i artystą. Był to rodzaj apoteozy. Ta sztuczka ponawiała się kilkanaście razy, aż wreszcie pewnego wieczora siły zawiodły Sandowa i upuścił całe to rusztowanie. Wpadło ono z wielkim trzaskiem do orkiestry. Nietylko fortepian, ale i fortepianista potłukli się haniebnie. Naprawa instrumentu kosztowała 4 funty, lecz Leigh-Paderewski nie dał się naprawić tak tanio i pozwał swego „impresaria“ o wypłacenie mu 400 funtów w drodze odszkodowania za trzy żebra złamane i wywichnięty obojczyk. Skazano Sandowa na 160 funtów na rzecz poszkodowanego.

Ofiary. Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał nam p. Emil Obertyński z Kulikowa 5 złr.

Dla pozbawionego obu nóg Wojciecha Szubińskiego nadesłał nam p. Antoni Dahlke ze Lwowa 2 zł., złożone na jego ręce przez członków Towarzystwa zaliczk. i oszcz. urzędników i służby kolei państwowej we Lwowie. — W. S. z Tarnowa nadesłał nam na ten sam cel 1 zł. 50 ct.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +2, w poł. +3 R. Bar. 761. Podnosi się. Odwilż.

Z psychologii.

Jeżeli *żona* przekonała męża o słuszności swego zdania, to mąż zastosuje się do niego. Jeżeli znowu *mąż* przekonał żonę, to — chciałbym takiego męża widzieć na własne oczy. (*Faun*).

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w sobotę po południu „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fryd. Schillera, wieczorem „Lalka“. W niedzielę po południu „Mikado“, opera komiczna w 3 aktach Sullivana, wieczorem „Sybir“, sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa. W poniedziałek „Debiutantka“, sztuka w 4 aktach a 5 odsłonach przez Nieznajomego.

We wtorek „Lalka“, operetka w 3 aktach a 4 odsłonach E. Andrana.

Literatura i sztuka.

+ **Z teatru.** Premiera wczorajsza, nosząca tytuł „Debiutantka“, przedstawia dolę kobiety, która opętana żądzą tryumfów scenicznych, porzuca swoją sferę towarzyską, ognisko domowe, męża i dzieci i zostaje aktorką. Ale talent nie odpowiada u niej aspiracyom. Debiut jej się nie udaje, pomimo, że ją do niego przygotowywał pierwszorzędny aktor Miłosz. Mentor ten, ukrywający pod płaszczykiem pedagoga niecne samolubne zamiary, idzie potem z niefortunną debiutantką na prowincyę i tuła się z nią po tej prowincyi dopóty, dopóki nie wyczerpały się jej materyalne środki. Gdy się zaś przekonał, że ona nic już nie ma i że nigdy nie da folgi jego zmysłowym popędom, Miłosz porzuca ją, ciskając jej w oczy brutalnie tę prawdę, że ona nie ma żadnego talentu. Do opuszczonej zgłasza się jeszcze pewien hrabia z prowincyi, który ofiarowuje jej „bezinteresowną protekcyę“, ale moralna aż do szpiku, choć nieszczęśliwa kobieta, odrzuca propozycyę i ogołocona ze wszystkiego, puszcza się w świat, ale po to tylko, aby w drodze zamarznąć na plancie kolejowym.

Dzieje te przedstawił autor, kryjący się pod pseudonimem Nieznajomego, w pięciu aktach. Pierwszy akt wyobraża godzinę audyencyi u dyrektora teatru. Oprócz samego dyrektora, traktującego teatr i sztukę dosyć ironicznie, zapoznajemy się tam z różnymi figurami teatralnymi. Jest więc tam i butny, nie rozumiejący się na niczem reżyser, jest para małżeńska aktorów: Miłosz i impetyczna zazdrosna żona jego, której debiutantka odbiera rolę, jest modernistyczny autor dramatyczny, jest hrabia teatroman, który proteguje debiutantkę, jest wreszcie woźny, typ teatralnego faktotum i kilka mniej znaczących postaci aktorów i aktorek. Wszystko to przesuwa się szybko jedno przez drugie, dając obraz gorączkowego i chaotycznego życia teatralnego. Akt drugi dzieje się w domu debiutantki i przedstawia lekcyę z Miłoszem, który w słowa roli wplata ciągle patetyczne frazesy o swojem uwielbieniu dla pięknej debiutantki. Akt trzeci odbywa się w garderobie bezpośrednio przed debiutem. Głównymi jego momentami są: scena zazdrości, jaką Miłoszowi wyprawia jego żona za umizganie się do debiutantki, scena samej debiutantki z mężem, który ją chce odwieść od występu na scenie i jej walka psychiczna, kończąca się decyzyą wystąpienia na scenie. Akt trzeci i czwarty przedstawiają już tragiczne staczanie się bohaterki po pochyłej piaszczyźnie nędzy materyalnej, na której końcu znajduje się śmierć na plancie kolejowym. Czwarty akt odbywa się w hotelu prowincyonalnym, a piąty na plancie kolejowym, gdzie dzieją się sceny opisane w streszczeniu.

Grano sztukę Nieznajomego bardzo dobrze, przyczem pani Stachowicz w roli tytułowej i p. Zawadzki w roli Miłosza mieli najtrudniejsze zadanie. Ona najlepiej odtworzyła trudne sceny walki uczuć rodzinnych z aspiracyami aktorskimi. On doskonałym był w scenie lekcyi, gdy w sceny z „Damy kameliowej“ wplatał komedyancko przesadne frazesy o swej miłości dla debiutantki. Przytem zaznaczyć należy, że artysta całą rolę bardzo dobrze utrzymał w tonie aż do końca, tak, że cokolwiek czynił, to wszystko tłómaczy się zupełnie jako wypływ charakteru Miłosza. Dyrektora dobrze grał p. Fiszer, poetę modernistycznego p. Nowacki, reżysera p. Kliszewski, hrabiego-teatromana p. Walewski, zazdrosną i impetyczną żonę Miłosza pani Kwiecińska, a świetny typ woźnego dał nam p. Kwiatkiewicz. Kilka z tych postaci przypominało żywo znane bywalcom teatralnym osoby z naszego świata teatralnego. Dzięki temu sztuka miała dużo lwowskiego charakteru lokalnego. Publiczność zebrana bardzo licznie bawiła się bardzo dobrze, obdarzając hucznymi oklaskami wykonawców i wywołując autora, który jednak nie dał się nakłonić do zdjęcia z siebie swego *incognito*. *S. W.*

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Oddział II Towarzystwa św. Salomei poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie Jaśnie Wielmożnej Pani Krzaczkowskiej, żonie radcy dworu za urządzenie w swem mieszkaniu przedstawienia amatorskiego na dochód wdów i sierót, zostających pod opieką tego Towarzystwa. Zarazem wyrażamy serdeczną podziękę wszystkim pp. amatorom za łaskawy współudział w tem przedstawieniu, które przyniosło około 110 zł. czystego dochodu.

Marcela Thulliowa, przewodnicząca.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 grudnia.

(Z.) Giełda nasza miała dziś dzień pełen wrażeń. W pierwszem stadyum tendencya zniżkowa przybierała chwilami charakter popłochu, gdyż nietylko zawodowi spekulanci ale i publiczność za pośrednictwem kantorów sprzedawała swe walory. Największą była baissa na targu walorów górniczych, do czego przyczynił się w znacznej mierze spadek ceny warrantów żelaznych w Glasgowie. Wogóle giełda nasza wystawiona dziś była na same niekorzystne wpływy, nietylko bowiem doniesienia z targów zagranicznych brzmiały fatalnie, ale nadto także wewnętrzna sytuacya polityczna w Austryi zaostrzyła się znacznie. W południe nastał nieznaczny zwrot na lepsze, gdy rozeszła się wieść, że banki angielski i francuski nie podwyższyły dziś stopy procentowej, czego powszechnie się obawiano. Ze strony banku angielskiego jest to ofiara tem większa, że eskont prywatny w Londynie podniósł się powyżej urzędowej stopy procentowej i wynosił $6\frac{1}{4}$ do $6\frac{1}{2}$%. Zarówno w Londynie jak i w Wiedniu rozeszła się dziś na giełdach pogłoska, że bank angielski, którego rezerwy stopniały już poniżej minimum, udał się do banku austro-węgierskiego z prośbą o pożyczenie mu złota za 2 miliony funtów szterlingów. Trudno na razie skonstatować ile prawdy jest w tej pogłosce, jednakże faktem jest, że w sferach finansowych starają się nastroić opinię przychylnie dla tej myśli. Przedstawiają więc, że gdyby nasz bank przyszedł bankowi angielskiemu z pomocą w obecnem jego przykrem położeniu, to może przecież kapitaliści angielscy poczuwaliby się do pewnego długu wdzięczności i nie stronili tak jak dotąd od wszelkich interesów austryackich. — Faktem jest także, że tutejszy Zakład kredytowy ziemski (Bodencreditanstalt) dostarczył tymi dniami bankowi angielskiemu złota za 40 tysięcy funtów szterlingów. Wiadomość ta wywołała pewne rekryminacye, mówiono bowiem, że złoto to, którem Zakład kredytowy się rozporządził w ten sposób, jest własnością rządu i przeznaczone było na częściową wypłatę kuponu styczniowego. Wobec tego *Fremdenblatt* zaprzecza dziś kategorycznie tej pogłosce i zapewnia, że złoto to jest prywatną własnością Zakładu kredytowego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 372·60, węgierskie 372 50, Anglobanki 148·75, Uniony 307·—, Bankvereiny 273·—, Länderbanki 231 75, Ludwiki 210 50, Czerniowieckie 280 25, Elbethale 245 75. Renta papierowa 98·65, srebrna 98·30, austryacka złota 115·65, austr. renta wal. kor. 98 85, węgierska złota 115·70, węgierska renta wal. kor. 94·75 dukat 5·70, 20 frankówka 9·60 –, marki 11 80 –, ruble $1·27\frac{1}{2}$.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 16-go grudnia 1899.

Mimo słabych dowozów usposobienie nie poprawiło się, a ceny zostają niezmienne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·25 do 7·50, pszenica nowa lub na termina 6·75 do 7·25, żyto gotowe 5·75 do 6·—, żyto nowe lub na termina 5·50 do 5·70, owies obroczny stary 5·— do 5·50, owies nowy gotowy 5·— do 5·25, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień nowy 6·— do 7·—, rzepak nowy 11·— do 11·50, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, groch do gotowania 6·75 do 9—·, wyka 4.40 do 4·80, bobik 4·50 do 4·60, hreczka 7·— do 7·20, kukurudza nowa na termina 5·50 do 5·70, kukurudza stara 5·90 do 6·10, chmiel nowy za 56 klgr. 25·— do 45·—, koniczyna czerwona 50·— do 75·—, koniczyna biała 30·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 16·— do 20·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16 50 do 17·—, spirytus na termina 16·75 do 17·25.

§ **Sprawozdanie** Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na dniu 14 grudnia targu w Krakowie na Prądniku białym. Ogólny spęd bydła rogatego wynosił 177 sztuk. Targ dobry. Osiągnięto cenę od 31 do 32 50 za 100 kilo żywej wagi.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9go do 15go grudnia 1899 — bez opłaty akcyzowej: Pszenica stara 7.40 do 7.55, nowa 0·00 – 0.00, żyto stare 5.95 do 6.15, nowe 0.— do 0·00, jęczmień browarny 6.00 do 6·65, jęczmień pastewny 5·15 do 5.50, owies 5.25—5.70, hreczka 7·00—7.20, kukurudza zeszłoroczna 5.90 – 6.10, kukurudza nowa 5.45 do 5.65, proso 0.— do 0.— groch do gotowania 6.90 do 8.75, groch pastewny 5.75 do 6.25, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 4.85 do 5.05, wyka 4.75 do 5.30, koniczyna czerwona 55.00 do 70.00, koniczyna biała 30.00 do 45.00, koniczyna szwedzka 00.— do 00.—, tymotka 15.00 do 18.00. anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 11.15 do 11.50, rzepak letni —.— —.—, lnianka —.— do —, nasienie lniane 0.00 — 0·, nasienie konopne 0.— – 0·, chmiel 45.00 do 80.—, nafta zwykła 18.00 do 19.00, nafta salonowa 20.00 do 21.00, łój topiony 35.00—36.50, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 17.90 do 18.15.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 15 grudnia.

Przy obecnych niskich cenach sprzedający nie godzą się na dalsze ustępstwa, dlatego mimo utrudnionego odbytu, ostatnie ceny utrzymały się dzisiaj. Na celne gatunki pszenicy pokup był nawet trochę lepszy.

Płacono: pszenicę białą od 7·65—8.30, czerwoną 7.70 do 8.35 złr., żółtą 7.65 do 8.30 złr., żyto 6.35 do 7.00 złr., jęczmień browarny 6.50 do 7·00 złr., na krupy 5 75 do 6.20 zł., owies 5.50 do 5.75 złr., rzepak 11.50 do 12.— złr., konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.—, kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 16 grudnia. W komisyi ugodowej p. Lecher przemawiał przeciw przyjęciu ustawy o rozdziale podatków spożywczych (Ueberweisungsgesetz). a zwłaszcza krytykował, że przedłożenia tego nie poparto szczegółowo cyframi. Mowę swą zakończył oświadczeniem, że głosować będzie przeciw ustawie o rozdziale podatków pośrednich. prosił jednak, aby w tem nie upatrywano nieufności do rządu obecnego, ponieważ projekt tej ustawy nie pochodzi od niego, lecz od jego poprzedników. Po mowie Lechera obrady przerwano do godziny 3 popołudniu. Posiedzenie popołudniowe komisyi rozpoczęło się o godzinie 3. Po krótkiej przemowie szefa sekcyi barona Jorkascha Kocha, który zalecał przyjęcie ustawy, zabrał głos socyalista Berner i apelował do Czechów i Niemców, aby nie traktowali tej sprawy ze stanowiska politycznego, lecz rzeczowego i ekonomicznego. Należy zapobiedz temu, aby Węgrzy nie zgotowali Austryi Sedanu.

Następnie zabrał głos poseł młodoczeski Kaftan i mówił do godziny 6, poczem przerwał, prosząc przewodniczącego, aby mu pozwolił mówić dalej na następnem posiedzeniu. Przewodniczący p. Biliński zgodził się na to. Poseł Grabmayer wniósł imieniem lewicy, aby dalszy ciąg posiedzenia odbył się wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ i aby posiedzenie trwało aż do północy. Czescy posłowie zaprotestowali przeciw temu wnioskowi, który jednak w imiennem głosowaniu uzyskał większość. Po głosowaniu hr. Karol Maks Zedtwitz imieniem szlachty feudalnej zaprotestował przeciw postępowaniu przewodniczącego, twierdząc, że uchwalenie dalszego ciągu posiedzenia równa się rozpisaniu posiedzenia nowego, że przeto przewodniczący jest obowiązany nieobecnych członków komisyi o tem zawiadomić. Mowę Zedtwitza Czesi przyjęli hucznymi oklaskami, co wywołało wrzawę. Wreszcie przewodniczący zamknął posiedzenie. naznaczając ciąg dalszy na godzinę $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu p. Stransky zaprotestował z góry przeciw ważności uchwał, jakie zapadną na tem posiedzeniu, dlatego, że nie doręczono zaproszeń wszystkim członkom komisyi. Następnie wystosował zapytanie do przewodniczącego d-ra Bilińskiego, czy prawdą jest, że hr. Clary oświadczył przed południem, iż Najjaśniejszy Pan wyraził życzenie, aby posiedzenie to ewentualnie trwało choćby do północy. Dr. Biliński zganił energicznie wciąganie osoby Cesarza do dyskusyi i oświadczył, że on, jako przewodniczący, nie widzi powodu odpowiadać na zapytanie p. Strańsky'ego. Hr. Clary odrzekł, że pogłoski, o których wspomniał p. Strańsky, są nieprawdziwe. Rozumie się samo przez się, że nie wciągał Korony do tej sprawy. Następnie p. Kaftan przemawiał po czesku. Mowę swą skończył o $\frac{3}{4}$10, stawiając wniosek, aby komisya uchwaliła odroczenie dyskusyi nad ustawą o dziale podatków spożywczych (Ueberweisungsgesetz) a to aż do czasu. gdy rząd przedłoży przepisy wykonawcze. Na tem zamknięto dyskusyę nad §. 1 i posiedzenie odroczono.

Wiedeń 16 grudnia. Obiega pogłoska, że Koło polskie orzekło na wczorajszem zebraniu, że popieranie młodoczechów nie jest ani w interesie Państwa ani Galicyi.

Wiedeń 16 grudnia. Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła wydać sądom posłów ks. Stojałowskiego, oskarżonego o przekroczenie § 21 ustawy prasowej, i Stapińskiego z powodu prywatnej obrazy honoru, natomiast co do skargi wytoczonej posłowi Winkowskiemu, komisya stwierdziła, że nastąpiło przedawnienie.

Wiedeń 16 grudnia. Komisya weterynaryjna Izby deputowanych przeszła do szczegółowej dyskusyi nad rozporządzeniem cesarskiem w sprawie tłumienia zarazy nierogacizny. Referent p. Wielowiejski, stwierdziwszy szkody, jakie ponosi hodowla bydła w Austryi w skutek konwencyi weterynaryjnej z Węgrami, postawił wniosek, aby rząd nieuwzględnionym w rozporządzeniu poprawkom komisyi nadał moc prawną w osobnej noweli. Po ożywionej nad tem dyskusyi posiedzenie przerwano.

Wiedeń 16 grudnia. *Neues Wiener Tagblatt* donosi ze źródła rzekomo dobrze poinformowanego, że wypracowany przez rząd projekt dla uregulowania sprawy językowej w Czechach i na Morawie obejmuje cały kompleks spraw językowych. Projekt stawia zasadnicze postanowienia co do wszystkich gałęzi języka w administracyi, przyczem korzysta z kilku punktów programu ułożonego przez Niemców, (ogłoszonego na Zielone Święta), w obec czego ustawa ta znajdzie przychylne przyjęcie u posłów niemieckich. Ustawa ta — pisze *N. W. Tagblatt* — odpowiada także usprawiedliwionym żądaniom Czechów.

N. Freie Presse pisze, że wypracowany przez rząd projekt obejmuje 3 projekty do ustaw — jeden dla Czech, jeden dla Morawy, a jeden dla całego państwa. Projekt ustawy językowej dla władz krajowych w Czechach, zawiera postanowienie zaprowadzające wewnętrzny język czeski w okręgach czysto czeskich. Również zawierać ma postanowienie w których kategoryach spraw mogą się władze posługiwać językiem niemieckim. Rząd zamierzał wnieść przedewszystkiem ustawę językową dla Czech, odstąpił jednak od tego zamiaru wskutek tego, iż odradził to jeden z przywódzców czeskich.

Wiedeń 16 grudnia. Ze względu na to, iż p. Wolf złożył w niemieckiem stronnictwie ludowem zadowalniające oświadczenie, uchwaliło to stronnictwo na przyszłość tak jak dawniej podpisywać wnioski wychodzące z grupy Szoenererowców.

Budapeszt 15 grudnia. W sejmie węgierskim dep. Horanszky określił osobiste swoje stanowisko w kwestyi kwotowej, oświadczając, że nie będzie głosował ani za ani przeciw podwyższeniu kwoty. Izba załatwi na dzisiejszem posiedzeniu wniosek prezesa gabinetu Szella, aby czas trwania posiedzeń przedłużyć aż do godz. 3 po południu.

Praga 16 grudnia. Od wczoraj rano pada tu nieprzerwanie tak obfity śnieg, iż skutkiem tego zaszły liczne przerwy w komunikacyi.

Villach 16 grudnia. Komunikacya kolejowa pomiędzy Tarvis a Pontafel przerwana wskutek śnieżyc.

Graz 16 grudnia. Z Koeflach donoszą, że dach tamtejszej fabryki szkła runął skutkiem silnego naporu warstwy śnieżnej. Pięć osób utraciło życie, 10 odniosło ciężkie rany, a 10 lekkie.

Berno szwajcarskie 16 grudnia. Zmarł były prezydent Rady związkowej Numa Droz.

Rzym 16 grudnia. Wczoraj ogłoszono allokucyę papieską, którą Papież wypowiedział na onegdajszym konsystorzu. Wspomina ona na wstępie o tem, którym kardynałom powierzono misyę otworzenia, z okazyi nastania roku świętego, bram rzymskich kościołów. Następnie przypomina allokucya konferencyę pokojową w Haadze i powiada, że wszyscy ludzie nieuprzedzeni musieli to zganić, iż Papieża na nią nie zaproszono. Car zaprosił zastępców najpotężniejszych mocarstw do Haagi, aby o ile możności utrwalić pokój międzynarodowy. Nikt nie był bardziej godzien takiego zaproszenia, niż Papież, bo szukanie sprawiedliwości, doradzania pokoju i łagodzenia konfliktów podług woli Boskiej należy do zadań i funkcyj papiestwa. Stolica Apostolska pragnęła uczestniczyć w tej konferencyi i ubolewa, że jedyny głos, który uporczywie temu życzeniu się sprzeciwiał, odniósł zwycięstwo. Był to głos tych, którzy przez zdobycie Rzymu złamali potęgę papiestwa. W końcu allokucya omawia jeszcze kilka spraw wyłącznie kościelnej natury.

Rzym 16 grudnia. Między książętami Kościoła prekonizowanymi na ostatnim konsystorzy papieskim znajduje się także ks. biskup Kłopotowski, prekonizowany na metropolitę Mohylowskiego. (Czyżby rokowania Stolicy Apostolskiej z rządem rosyjskim o obsadzenie osieroconej dopiero co metropolii już tak rychło zostały załatwione? *Przyp. Red.*)

Rzym 16 grudnia. Izba deputowanych 167 przeciw 73 głosom przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż 16 grudnia. W korytarzach senatu obiega pogłoska, że w procesie o sprzysiężenie przeciw republice jeneralny prokurator jest skłonny do odstąpienia od skargi przeciw 9 oskarżonym, a w zamian za to obrońcy zrzekliby się przesłuchania 108 świadków.

W pałacu Elizejskim odbyła się wczoraj rada gabinetowa, na której omawiano projekt ustawy, dotyczącej urządzenia podmorskich kablów między Francyą a jej koloniami.

Nowy Jork 16 grudnia. Jutro wywiozą stąd do Londynu złota za milion 700 tysięcy dolarów.

Petersburg 16 grudnia. W akademii umiejętności utworzyła się komisya pod przewodnictwem wielkiego księcia Konstantego celem obradowania nad zaprowadzeniem kalendarza gregoryańskiego.

Urzędowy organ dla handlu i przemysłu podaje przegląd stanu zasiewów, z którego wynika, że ubiegła jesień była dla zasiewów prawie w całej Rosyi europejskiej korzystna.

Rada państwa.

Wiedeń 16 grudnia. Pomiędzy wniesionemi na dzisiejszem posiedzeniu petycyami, znajduje się petycya posła Steinera w sprawie wprowadzić się mającego na mocy nowej ugody z Węgrami podwyższenia cła od nafty, które zdaniem petycyi jest nieusprawiedliwione. Petycya wskazuje na samowolę fabrykantów, tudzież podnosi. że b. poseł do Rady państwa Szczepanowski powiedział był podczas swego procesu we Lwowie, że krach Kasy oszczędności nie byłby nastąpił, gdyby podwyższenie cła od nafty wczas było nastąpiło.

Przewodniczący komisyi dla rozruchów w Grasslitz i na Morawie poseł Parisch stawia wniosek, ażeby sprawozdanie tej komisyi, żądające udzielenia amnestyi dla zasądzonych z powodu ostatnich rozruchów w Grasslitz i na Morawie, było traktowane jako nagłe i na dzisiejszem posiedzeniu wzięte pod obrady.

Prezydent Fuchs oświadcza, że uczyni zadość temu wnioskowi, jeżeli się nikt w Izbie nie sprzeciwi, i weźmie sprawę tę pod obrady przy końcu dzisiejszego posiedzenia.

Wniosek p. Piepes-Poratyńskiego w sprawie uregulowania stosunków aptekarskich, przekazano komisyi sanitarnej.

Wniosek p. Cwiklińskiego o urządzenie we Lwowie przy uniwersytecie zakładu dla badania środków żywności, przekazano komisyi budżetowej.

Z kolei zabrał głos p. Stransky i wskazując na wczorajsze zajścia w komisyi ugodowej, wystosował imieniem młodoczechów do prezydenta Izby zapytanie, czy chce w przyszłości zapobiedz, aby podobne zajścia się nie powtórzyły. Przy końcu bowiem wczorajszego popołudniowego posiedzenia tej komisyi z lewicy postawiono wniosek, ażeby wieczorem odbyło się posiedzenie w dalszym ciągu i aby trwało do północy.

Skutkiem uchwalenia tego wniosku, nieobecni członkowie komisyi nie mogli być w czas zawiadomieni o odbywaniu się wieczornego posiedzenia. Mówca imieniem swego stronnictwa. stanowczo się takiemu postępowaniu przeciwia, gdyż jest ono aktem gwałtu i złamaniem prawa; mówca więc wnosi przeciwko temu protest. (Żywe oklaski u młodoczechów). Stransky prosi wreszcie prezydenta aby zarządził co potrzeba, aby podobne złamanie prawa się nie powtórzyło. (Oklaski u młodoczechów, którzy wołają hańba! W Izbie panuje głośny szmer, wśród nieustannego niepokoju, prezydent naprożno dzwoni, przywołując do porządku). Gdy wreszcie zapanował spokój, zabrał głos prezydent Fuchs i oświadczył, że co się tyczy zachowania regulaminu w komisyach, jest to jedynie rzeczą przewodniczących tych komisyi; prezydent Izby nie ma żadnej ingerencyi na zachowanie się przewodniczącego komisyi.

P. Strańsky — mówił prezydent — musi przecie sam przyznać, że ja nie mogę odpowiadać tu za to co się dzieje w komisyach. (Żywe protesty u Czechów, którzy wołają: To jest bezwzględne pogwałcenie prawa; w takim razie sami sobie pomożemy!). Wśród wielkiej wrzawy Izba przystępuje do porządku dziennego.

P. Piętak referuje imieniem komisyi budżetowej o ustawie w sprawie polepszenia płac sług państwowych.

Referent podnosi, że przedłożenie, które referuje, jest prawie zupełnie identyczne z uchwaloną już na poprzedniej sesyi Izby ustawą. Mówca wskazuje na nagłość tej sprawy, albowiem rozporządzenie cesarskie, na podstawie którego podwyższenie płac służby państwowej nastąpiło, już z dniem 31 grudnia traci moc obowiązującą. Mówca prosi więc, aby nie rozpoczynano dyskusyi ogólnej, lecz aby przystąpiono odrazu do szczegółowej. (Oklaski).

Następnie przemawia socyalista p. Resel.

Wojna w Afryce.

Londyn 16 grudnia. Pułkownik Kekewich donosi pod dniem 10 go bm.: Powstańcy przypuścili atak do Kuruman, który jednak został odparty.

Londyn 16 grudnia. Do *Daily News* donoszą z Kapsztadtu pod datą 12 bm.: Klęski Anglików wywołały w kraju przylądkowym bardzo deprymujące wrażenie. Wśród ludności holenderskiej wzmaga się niezadowolenie, wielka jej część jest skłonną przyłączyć się do Boerów. Z granicy wschodniej nadchodzą niepokojące wiadomości. W kilku okręgach odbyły się tajne zgromadzenia. Lojalni farmerzy otrzymują broń od władz angielskich.

Londyn 16 grudnia. Korespondent wojenny *Standardu* donosi w opisie bitwy koło Modder Foutain, że dowódzca Boerów kapitanowi angielskiemu, który opatrywał rannych, opowiedział, iż na samym wstępie bitwy oddział ich z 500 ludzi złożony, miał już 36 zabitych. Oddział skandynawczyków, złożony z 40 ludzi, którzy stali w pierwszym szeregu, miał 7 zabitych i 20 rannych. Można z tego wnosić, że także straty Boerów były ciężkie.

Londyn 16 grudnia. Z Modderriver donoszą pod dniem 13 go b. m.: Według opwiadania jeńców, straty Boerów wynoszą przeszło 700 ludzi.

Urzędowa depesza donosi o potyczce, stoczonej 13 go bm, na wschód od Oranieriver: Patrol piechoty spędził Boerów z Zauthausdrift. Po stronie angielskiej zginął jeden oficer i 3 szeregowców, a 1 oficer i 7 szeregowców jest rannych.

Pretorya 16 grudnia. W nocy z 14-go na 15 go b. m. toczyła się pod Mafeking gorąca walka. Boerzy usiłowali zająć fort angielski, zostali jednak zmuszeni do odwrotu. Cyfry strat dotąd nieznane.

Londyn 16 grudnia. Anglicy ponieśli nową klęskę. Urzędowa depesza donosi, że jenerał Buller został odpartym i stracił 10 armat.

Londyn 16 grudnia. Z powodu urzędowego doniesienia o klęsce jenerała Bullera. zarządzono. ażeby 7-ma dywizya jak najspieszniej wysłaną została do Afryki południowej, celem uzupełnienia strat artyleryi.

Londyn 16 grudnia. Depesza jenerała Bullera opiewa: Niestety muszę donieść o ciężkiej klęsce, poniesionej przy próbie przejścia przez rzekę Tugela. Wysłałem do ataku wszystkie moje wojska w trzech oddziałach. Nieprzyjaciel, który bardzo silnie obsadził rzekę, rozpoczął wówczas okropny ogień na artyleryę angielską. Pierwszym skutkiem tego było wybicie wszystkich koni, tak, że tylko 2 armaty można było ocalić. Dwie baterye doznały ciężkich strat. Także straty brygad jenerałów Harta i Hildyarda są znaczne. W końcu Anglicy musieli pozostawić nieprzyjaciołom dziesięć armat i cofnęli się do obozu pod Chieveley.

Londyn 16 grudnia. Wszystkie dzienniki poranne omawiają w spokojnym tonie klęskę jenerała Bullera i oświadczają zgodnie, że od czasu powstania indyjskiego nie było gorszej sytuacyi dla Anglii, jak obecnie. Następnie wyrażają ufność w przyszłość, tudzież żądanie, aby walka dalej była prowadzoną z jak największą siłą.

Przyjechali dnia 16 grudnia. A. Wiszkowski z Podbuża. M. Łukasiewicz z Podhajczyk. B. Kimelman z Uhrynkowic. J. Korn z Biały. Dr. W. Raschke z Żywca. Dr. Jabłoński z Rzeszowa. Dr. A. Kulczycki z Krakowa. J. Gilewicz z Odessy. A. Ruff z Belgii. F. Żulewicz z Podola. K. Mokrzycki z Amsterdamu. Z. Nastański z Paryża. S. Kurzwirdt i F. Hardstein z Londynu. T. Leonardy z Ameryki. W. Talejczuk z Kijowa. D. Kmintosz z Krzemieńca.

Przyjechali dnia 16 grudnia. Hr. Zamoyski, dr. Krokiewicz, dr. ks. Górski, dr. Szwarcenberg-Czerny, St. Szawłowski, dr. Maciulski, prof. Giżycki i P. Abramowicz z Krakowa. P. Schecherowa z córkami z Stryja. P. Struszkiewiczowa z Przemyśla. P. Skrzyszowscy z Kurowic. S. Sozański z Sozania. P. Janowski z Szwejkowa. H. Wrschtiala z Paryża. P. Wyleżyńscy z Król. Polsk. J. Druzin z Wołynia. J. Linde z Londynu. P. Schillerowa z Tyśmienicy. Dr. A. Wolański z Podola ros. J. Rappaport z Wiednia.

Lwów 16 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·00 do 212·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 280 00 do 282 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 369 — do 879 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250·— do 255·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 190·00 do 195·00

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 92 50 do 93.20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 99.00 do 99·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20 — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 94 20 do 94·90, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·20 do 94 90, 4 proc. los w 56 lat 92.30 do 93.00,

Wiedeń 16 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier surowy (spokojnie) 12·20. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 19·—19 10.

Berlin 16 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169 25 Spirytus 47·60.

Paryż 16 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·57. Mąka („Fleur de Paris“) 24·00.

Frankfurt 16 grudnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 234·70; kolej państwowa 136 50; alpiny 000·00; disconto 192 70; laura 000·00.

Wiedeń 16 grudnia (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8 09—8·10, na maj-czerwiec 0 00—0·00 żyto na wiosnę 6·77—6·78, na maj-czerwiec 0·00—0 00; kukurudza na maj-czerwiec 5·28—5 29; owies na wiosnę 5·38—5·39; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 11·85—11·95; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień $32\frac{1}{2}$—$33\frac{1}{2}$. Tendencya: bez interesu. Pogoda: silny śnieg.

Budapeszt 16 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 7·88—7 90, na październik 7·96—7·98; żyto na kwiecień 6·45—6·47; owies na kwiecień 5·07—5·08; kukurudza na maj 4·98—5 00; rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda: pochmurno.

Najpraktyczniejsze i najpiękniejsze
PODARUNKI
Na Gwiazdkę i Nowy Rok

Są tylko **mebelki fantazyjne** jako to: **biurka damskie, stoliki machoniowe, parawaniki, etażerki, krzesełka, taboreciki, fotele pojedyńcze. Kompletne garnitury salonowe poleca firma**

Jan Tkacz i Syn
Lwów, ul. Kopernika l. 18.
! Po cenach najprzystępniejszych !

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszczy, liszaje, trądziki, pierznienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena **1 złr.**

Jan Ihnatowicz
Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Kufekego mączka dla dzieci

polecana przez powagi AUSTRO-WĘGIER, NIEMIEC i. t. d.
NAJLEPSZY ŚRODEK DO ŻYWIENIA DZIECI
NAJLEPSZY DODATEK DO MLEKA
do nabycia w aptekach i droguervach
R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2.
NAJLEPSZY DYEŁE-TYCZNY ŚRODEK DLA DZIECI MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE I JELITOWE

Wspaniałe olśniewające dekoracye do ubierania
Bożego drzewka
poleca
S. W. NIEMOJOWSKI
Lwów, pl. Maryacki 8.
Wybór olbrzymi. Ceny najniższe. Kompletne sortymenta od 1 zł. Co dziennie nowości w illustrowanych kartach korespondencyjnych
Wysyłka na prowincyę odwrotnie. Odsprzedającym rabat.

Maszyna
do pisania „Hamond"

najlepsza i najdokładniejsza z dotychczas znanych. Najpiękniejsze i dowoli mogące się zmieniać pismo, czytelność napisanego, największa szybkość! Najłatwiejsze wyuczenie się (w 1 dniu). Przeszło 40.000 sztuk w użyciu. CENA (już z alfabetem polskim) 280 złr. austr.

Do nabycia
w księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE,
Rynek główny pod l. 30.

Epilepsya. Ktokolwiek cierpi na padaczkę, kurcze i inne podobne choroby nerwowe, niech zażąda broszury o takowych. Otrzymać można darmo i opłatnie od Schwanen Apotheke, Frankfurt a/M.

„Leonardówka"
niezrównanej dobroci stara żytnia wódka, butelka 1 zł., pół butelki 50 ct. poleca Handel **Leonarda Soleckiego** Lwów Batorego l. 2.

20 koron nagrody dostanie, kto poda miejsce pobytu Joachima Romaniszyn, byłego leśniczego w Wołczyszczowicach. Adresować do Jaworowskiego, Lwów, Panieńska 16.

Miód biały karpacki, kuracyjny, z ziół górskich polecany przez pierwsze powagi lekarskie, pół kilo 40 ct. do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego l. 2. Pocztowe posyłki w puszkach blaszanych wysyła się odwrotnie.

Doborowego oficyalistę, samoistnego gospodarza i zarazem **gorzelnika** polecić mogę **bezinteresownie** P. T. właścicielom dóbr. Zgłoszenia pod adresem: Lwów, gmach teatralny, drzwi Nr. 60. F. G.

Poszukiwane wolne posady dla panów Oficyalistów. Zgłoszenia do Biura „Impressa" Lwów.

65 ct.
pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczek franko wysyłam do wszystkich miejscowości

Miód z własnej pasieki puszka 5 kilowa 3 złr. bez opłaty pocztowej. Ks. Julian Dutkiewicz, w Dubiu p. Ponikwa.

Majątki ziemskie z lasami i bez tychże do sprzedania i kupna. Zgłoszenia Grubenthal, Bochnia.

Zarząd dworu Chocim
p. Kałusz
ma na sprzedaż wyborny bulion z drobiu i zwierzyny po 8 zł. za kilo, tudzież wyśmienity likwor Mandarynkowy po 3 złr. 50 ct. butelka Dla zamieszkałych we Lwowie, skład tychże jest Wystawa krajowa, plac Halicki

Na święta wyborne domowe ciasta mazurki, proszę o wczesne zamówienia, Rynek 41, p. II.

Osoba młoda, inteligentna, posiadająca gruntownie język francuski i wyższą muzykę, poszukuje posady jako nauczycielka lub towarzyszka w domu lub na wyjazd Adres poda biuro Piohna, Lwów.

Sykstuska 13 B. 3 pokoje z przedpokojem i kuchnią

Rządców, ekonomów, leśniczych ogrodników, kucharzy, kamerdynerów oraz wszelką służbę dobo.ową poleca biuro Wereszczyńskiej Lwów, Batorego 6.

Techniczny kierownik gorzelni poszukuje posady przez biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 6.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

100-300 guldenów miesięcznie

zarabiać mogą uczciwie i pewnie osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** bez wkładu i ryzyka przez sprzedaż dozwolonych papierów państwowych i losów. Oferty pod adr.: **Ludwik Österreicher VIII Deutschegasse 8 Budapest.**

Na Gwiazdkę!!!
poleca parowa fabryka czekolady H. Tretera. Lwów plac Maryacki l. 7 róg ul. Kopernika, wspaniały wybór bonbonierek fantazyjnych oraz najświeższych nowości zagranicznych jakich dotąd u nas nie bywało. Piękne ozdoby na drzewka, cukrowe, marcepanowe, czekoladowe, jakoteż znane cukry deserowe do zastawy stołu, zawsze najświeższe i najwykwintniejsze
Masa migdałowa pół klg 70 ct
Masa orzechowa pół klg. 60 ct
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem

Mężczyzna
młody. inteligentny, w związku matr.. dysponujd gotówką 2.000 złr., którą może dać do interesu lub w spółce, obeznany także w większym gospodarstwie, w danym razie mógłby objąć lepszą posadę za złożeniem kaucyi. Łaskawe zgłoszenia p. r. R Z Nowy Sącz

Słynny miód karpaciak
pochodzący z aromatycznych ziół wyżyn karpackich, niezrównany specyał deserowy i jedyny miód leczniczy, zalecony przez powagi uniwersyteckie w słabościach nerwów, przy katarach przewodów oddechowych, błon śluzowych. żołądka, kiszek, przy influencyi, dyfteryi, szkarlatynie itd. wysyła w puszkach 5 kil. wagi wraz z opakowaniem po zł. 3 50 **Jan Marciników** w Sołotwinie mizuńskiej p. Wygoda.

SZCZOTKI
do sukien, włosów, zamiatania, zmiotki ręczne, do froterowania, dla koni i bydła, do powozów, do szurowania, do butów, dla gorzelń i browarów, do rur druciane i kominiarskie i t. p.
poleca jak w największym wyborze i w najlepszych gatunkach po niskich lecz stałych cenach
O.T. Wincklera Syn
we Lwowie, Rynek 28.
Cenniki na żądanie gratis i franco

Kaplica
Chrystus na krzyżu

kaplica Narodzenia Chrystusa, kaplica Święta familia, kaplica Madonna z Lourdes lub kaplica, Święta Familia przy pracy z muzyką, wielki Boże, chwalimy Cię i święta noc grająca nie powinny brakować w żadnym domu chrześciańskim, dlatego najstosowniejszy

Podarek Gwiazdkowy

dla każdej familii rozsyła za cenę tylko 7 złr. za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy Johann Nesselböck, Wien II, Volkerstrasse 23.
Zegary grające tylko 8. złr. 25 ct.
Katalog illustrowany gratis i franko.

Bukiety imieninowe, weselne i balowe w najpiękniejszym wykonaniu poleca
zakład ogrodniczy
Antoniego Klimowicza i Syna
we Lwowie, Piekarska 63
Sklep z kwiatami pl. Halicki 14.
Wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące uskuteczniamy odwrotną pocztą. Upraszamy dokładnie adresować.

Zadziwiające
podarki gwiazdkowe i noworoczne
pudełka z cygarami.
Szwedzka paczka zapałek zawiera 25 cygar łagodnych 4.50.
Książka, oprawa czerwona lub bronzowa 25 cygar łagodnych 5 złr.
Książka, oprawa czerwona lub bronzowa 50 cygar silnych 9 złr
Karton jak tort marcypanowy 50 cygar silnych 10 złr.

Cygara do prezentowania po obiedzie
łagodne gatunki hawanna ze skrzynką po 10 sztuk.

Długość cygara	105 mm.	148,	180,	195
Cena	złr, 1 50	3 50,	6.—,	9.—.

łagodne specyalności hawanna w skrzynkach po 25 sztuk

Długość cygara	105 mm,	117,	128,	142,	148
cena	2.25	3.20	1 15,	6,	7 50

NOWOŚĆ!
F. F. Cygara Hawanna w eleganckich cynkowych skrzynkach. Duża skrzynka fasonowa po 25 cygar 6 i 8 złr.
Cygara w tem opakowaniu nie suszą rychło.
Papierosy „The Dido"
największej fabryki S. Marrides Fils, Cairo (Aleksandria).
Jedyna sprzedaż na kontynencie.
Wszystkie gatunki rozumieją się nieoclone za zaliczką. Przy większych zamówieniach i podaniu referencyi płatne później za porozumieniem. Przy telegraficznych zamówieniach odlicza poczta do 30 ct
Poszukuje się zastępców.
Leon Bravo Hamburg.

Handel Delikatesów, Łakoci i Win
Antoni Hawełka w Krakowie
„pod Palmą"
poleca na obecny sezon:

Kawior carski, niesolony.
Ostrygi ostendzkie „Whistable".
Pasztet strassburski.
Półgąski pomorskie.
Szynki westfalskie, pragskie i domowe.
Pulardy styryjskie.
Homary, **LANGUSTY, TURBOTY, SOLE i KREWETKI** świeże.
Ananasy świeże i **WINOGRONA** słodkie.
Jabłka i **GRUSZKI** francuskie i tyrolskie, najszlachetniejsze gatunki.
Owoce **FRANCUSKIE KANDYZOWANE („Fruits Glacés & Cristallisés").**
Wina: **szampańskie, Bordeaux, hiszpańskie, portugalskie, reńskie, włoskie.**
Koniaki francuskie pierwszorzędnych domów.
Likiery **francuskie, holenderskie i krajowe.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie pocztą i koleją.
Adr. tel: **„Hawełka Kraków".**

Nowo otworzony
Specyalny Magazyn
Nowości Galanteryjnych
pod firmą
Stanisław Tkacz
Lwów ul. Hetmańska l. 10
poleca najgustowniejsze i najnowsze
parasole, laski!
!Perfumerya!
po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam najdokładniej i odwrotną pocztą.
Podarunki na
Gwiazdkę i
Nowy Rok



Cudem przemysłu

jest niżej wymieniony wspaniały garnitur stołowy z prawdziwego metalu srebrnego Britania, składającego się z 56 sztuk za bajecznie niską cenę 6 zł. 60 ct.
6 sztuk najlepszych noży stołowych Britania, z ostrzem prawdziwie angielskim
6 sztuk amerykańskich Britania widelców srebrnych, z jednego kawałka
12 sztuk ameryk, Britania łyżek jadalnych,
12 sztuk ameryk. Britania łyżeczek kawowych srebrnych.
1 ameryk. Britania srebrna łyżka do czerpania rosołu,
1 ameryk Britania srebrna łyżka do czerpania mleka,
2 sztuki ameryk Britania kubki do jaj srebrne,
2 sztuki efektownych świeczników stołowych,
1 sitko do herbaty,
1 aparat patentowany do gotowania,
6 sztuk najlepszych nożyków owocowych z porcelanową rączką,
6 sztuk najlepszych widelców owocowych z porcelanową rączką,
56 sztuk razem 6 zł. 60 ct.

Powyższe 56 przedmiotów jesteśmy w stanie za ogromnie niską cenę 6 zł. 60 ct. oddać. Srebro Britania jest to na wskróś biały metal, który to kolor srebra przez 25 lat zostaje za co przyjmuje się gwarancyę. Jako dowód że anons ten polega w zupełności na prawdzie dajemy następujące

Publiczne oświadczenie:
Gdyby wysłany garnitur srebra Britania nie odpowiadał, zwraca się zapłaconą kwotę. Kto tylko jakiekolwiek użycie na to ma, niech sobie zamówi wspaniały ten garnitur, który to nadaje się szczególnie jako

Podarunek weselny i uroczysty

także dla hoteli, restauracyi i lepszych gospodarstw.
Otrzymać można tylko w
„Domu eksportowym Rix"
dostawcy towarzystwa nauczycieli, dom protokołowany, istniejący od 30tu lat,
Wien. II./2 Praterstrasse 16.
Posyłka za zaliczką, lub za poprzedniem nadesłaniem należyt.
Prawdziwe tylko z marką ochronną
Niezliczone pisma z uznaniami są do przejrzenia

Na Boże drzewko

wielki wybór
Wieszadełek świecących, wyrobów z cukru, czekolady, waty, szkła i różnych świecidełek ozdobnych
poleca
O. T. Wincklera Syn
Lwów, Rynek 28.

Quäker Oats



Dostać można wszędzie w 1-funt. paczkach
(z przepisami kucharskiemi)

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych pośród wszystkich środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale **rodzaj i jakość potraw owsianych**, jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka, dla chorego lub zdrowego zamieści takie pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu rozczarowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zacznie używanie pożywienia z „Quäker Oats".

C. k. Uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny
WE LWOWIE
przyjmuje **od dnia 1 października 1899** począwszy
Wkładki
NA ASYGNATY KASOWE
4 procentowe, wypłacalne **w 30 dni po** wypowiedzeniu
4½ procentowe, wypłacalne **w 60 dni po** wypowiedzeniu
jakoteż
Wkładki
NA RACHUNEK BIEŻĄCY
dla których na żądanie wydaje
Książeczki czekowe.

Lwów dnia 30 września 1899.
DYREKCYA.
(Przedruk nie będzie płacony).

NA ŚWIĘTA!
HANDEL „POD PALMĄ"
Z. Zadurowicza i Spółki
Lwów, ulica Akademicka l. 6 poleca:

	Pół kilo ct		Pół kilo ct.
Migdały słodkie wybierane	62 i 76	Powideł przecieranych	16
Rodzynki sułt. wyborowe	38	Miód pszczelny	32
Rodzynki czarne	26	Marmolada morelowa	76
Rodzynki z pestkami	40	Marmolada owocowa	48
Daktyle aleksandryjskie	36	Kompoty suszone (w 4 gatunkach)	50
Daktyle Calafat	32	Opłatki sztuka	1
Daktyle marokońskie	90	Cukier w kostkach i mączce 1 kilo	45
Orzechy włoskie	18 i 20	Proszek drożdżowy pakiet	5
„ „ tłuczone	48		
„ tureckie	24	Drożdże Mauthnera codzień świeże.	
„ „ tłuczone	40		
Cykaty obieranej	75	Vanilia laska od 15 ct.	
Aranzini cukrzonej	54	Vanilia pakiet 12 ct.	
Figi sułtańskie	32	Mąka pszenna prześliczna sucha.	
Figi wiankowe	16		
Śliwki tureckie	16		

Przewyborne w smaku i z zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie:

		½ kl. zł
Nr. 0	„Assam Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5.—
Nr 1	„Taszu" Perła Chin, żółtokwiatowy	4 40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" białokwiatowy	4.—
Nr. 3.	„Nandzyn". czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong" mało narkot.	2.28
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2.—
Nr 6.	Wysiewki herbaciane	1.50
Nr. 7.	Okruchy „	1.70

poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.



Ostatni miesiąc!
100.000 koron
5×20.000 koron etc. etc.
które to na życzenie po odciągnięciu 20% zostają w gotówce wypłacone, są do wygrania jednym losem
wielkiej Loteryi dobroczynnej
na korzyść Towarzystwa poliklinicznego (szpitala)

są niewątpliwie najpiękniejszym, najtańszym i najpraktyczniejszym podarkiem gwiazdkowym. Każdy los gra we wszystkich 6 ciągnieniach bez dopłaty i kosztuje tylko 1 koronę.
I ciągnienie nieodwołalnie już 4 stycznia 1900.
Losy są do nabycia:
Kitz i Stoff, dom bankowy; M. Klarfeld, dom bankowy; Karmann i Feigenmann, kantor wymiany Samuely i Landau, dom bankowy; August Schellenberg i Syn, dom bankowy; Sokal i Lilien, dom bankowy; M. Jonasz, dom bankowy; M. Feigenbaum, dom bankowy, Lwów, ul. Kilińskiego 2 i Gustaw Max.

Najbogatszy zbiór kolęd!
W dzień Bożego Narodzenia.
Kolędy **zebrał Fr. Barański.**
Część I Muzyka, układ na fortepian i do śpiewu, stronic 80 obejmuje muzykę do 56 kolęd.
Część II. Słowa do 68 kolęd. str. 86.
Ozdobna w kilku kolor. okładka.
Cena **1** zł. **50** ct., w oprawie **1** zł. **80** ct, z przesyłką o **20** ct drożej.
Do nabycia w każdej większej księgarni.
Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.

OKO PROROKA znakomita powieść **Władysława Lubicza**
(Biblioteka Macierzy Polskiej).
Do nabycia w Eksped. Wydawnictwa Macierzy, Lwów, **Pasaż Hausmana 9.** Cena 50 ct. z przesyłką 60 ct.

Perfumy
HUBIGANTA
w najmodniejszych zapachach, najtaniej sprzedaje
Górski i Szydłowski
Lwów, Plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.

43)

Wypadek czy zbrodnia?

POWIEŚĆ

przez

M. CAREW.

(Ciąg dalszy).

Ale pan Roy Pole nie posądzał już teraz. Nie winszował i nie cieszył się, bo nie widział do tego powodu; namawiał tylko do podróży. Była chwila, że wyraził powątpiewanie, czy będzie mógł paniom służyć. Ale lady Alicya, wciąż patrząc mu w oczy tym samym poważnie karcącym wzrokiem, nie chciała nawet o tem słyszeć.

— Przyrzekłeś nam pan pomoc doświadczenia swego i opieki — rzekła — i trzymam pana za słowo.

— Lord Conway będzie z paniami — tłómaczył się pan Roy Pole.

— Pan jesteś... wszak to pana nie obraża? starszy od lorda Conwaya i masz pan przytem... lordzie Conway! pan się także nie obrazi?—większą znajomość świata... Ale gdzież jest Alicya?

Pan Roy Pole obejrzał się żywo i ujrzawszy znikającą we drzwiach suknię Alicyi, pośpieszył za nią.

Lady Alicya nie słyszała już ani słowa z tego, co z młodzieńczem ożywieniem opowiadał jej lord Conway. Odprowadzała pana Roy Pole'a do drzwi spojrzeniem, którem patrzyłaby mysz na wywiedzionego w pole kota.

XVIII.

Alicya zalewała się łzami. Słysząc zamykające się drzwi jadalnego pokoju, odwróciła się machinalnie i zobaczywszy pana Roy Pole'a, uczuła się w obowiązku zwalczyć wzruszenie i udawać zupełnie spokojną.

— Co ci jest kochanie moje? — tkliwie spytał pan Roy Pole, nie dając się oszukać udanym spokojem.

Ale tkliwe, łagodne zapytanie, znowu do łez rozrzewniło Alicyę.

— Pan się gniewa na mnie! — drżącemi od łez usteczkami odrzekła.

— Czyż ja mogę gniewać się na ciebie, Alicyo? — z uśmiechem odpowiedział pan Roy Pole, który w samej rzeczy nie wyobrażał sobie, aby istnieć mógł człowiek, zdolny gniewać się na tę śliczną istotkę, która teraz, dla ukrycia łez, odwracała od niego złocistym warkoczem okrytą główkę.

— Doprawdy? nie gniewa się pan wcale? ani troszeczkę?

— Ani troszeczkę.. chciałbym nawet pomówić z tobą. Włóż, Alicyo, co ciepłego, pójdziemy do ogrodu.

— Zaraz! natychmiast! — zawołała i naprędce porwawszy płaszczyk, zarzuciła go na siebie z pośpiechem. — Chodźmy — nagliła — gotów jeszcze kto przyjść i towarzyszyć nam do ogrodu.

I z żywością, uśmiech na ustach pana Roy Pole'a wywołującą, wiodła go Alicya przez sień i taras w klombami zarosłą część parku.

— Wolałbym pójść w miejsce więcej otwarte — zauważył pan Roy Pole.

— Nie! — wesoło zaprotestowała Alicya — w tem właśnie miejscu dokuczyłeś mi pan nazajutrz po przyjeździe i tutaj też musisz mi pan dać w odwecie zdwojoną miarę grzeczności.

— Tak? cóż tedy mam robić, aby się grzecznym okazać?

— Powiedz pan, że bardzo żałujesz takiego obejścia się ze mną, że mnie pan bardzo.. bardzo... przepraszasz.

I wspinając się na paluszki, zaglądała mu w oczy z tak figlarnie pieszczotliwem przymileniem, że pan Roy Pole, zapomniawszy o domniemanej winie lady Gauntlett, o prześladowaniu, które sobie w stosunku do niej wyrzucał, odparł z głębokiem wzruszeniem:

— Alicyo, przyprowadziłem cię tu po to, by dokończyć przerwanej rozmowy naszej. Lękam się jednak, czy to, co ci powiem, nie oburzy cię i nie zmartwi...

— Oburzy? czyż może mnie oburzyć to, co mi pan powie?

— Nie odwrócisz się więc odemnie, gdy ci powiem, że nie ufam nikomu, rozumiesz mnie, Alicyo! nikomu prócz ciebie jednej, że jestem najpodejrzliwszym człowiekiem na świecie, że mimowoli posądzam bliźnich moich o ciągłą gotowość do złego i posądzam dopóty, dopóki nie otrzymam jasnych i dotykalnych dowodów, że nie ciąży na nich żadna wina.

Mówił to z pełną żalu goryczą, gniewny sam na siebie, że jadem pessymizmu swego zatruwać musiał gołębią młodego serduszka prostotę.

W samej rzeczy nie był on pewny, czy po takiem wyznaniu Alicya nie odwróci się od niego ze wstrętem, czy to, co mu się wydawało rodzącą się dla niego skłonnością, nie zgaśnie pod zimnym podmuchem rozczarowania, jakiem przejąć ją musiał zgorzkniały, wątpiący, podejrzliwy pesymista. Ale dwie małe rączki skrzyżowały się pieszczotliwie na jego ramieniu, a słodki głosik szepnął pocieszająco:

— To nic dziwnego! jakże możesz pan sądzić dobrze o ludziach, kiedy ciągle masz pan do czynienia ze zbrodniarzami? Biedni ludzie! jak mi też ich żal serdecznie!

— Dlaczego? — spytał pan Roy Pole, ze wzruszeniem spoglądając na mówiącą.

— Dlatego, że źli są.. że zbrodniarze! żal mi wszystkich źle czyniących...

— Ty anioł jesteś Alicyo! — zwyciężony wzruszeniem zawołał pan Roy Pole — anioł, którego ja wart nie jestem!

— Tom chyba ja pana nie warta — z bezgranicznej miłości wyrazem odparła na to Alicya — bo pewna jestem, że pan nigdy, nigdy nie błądzisz, nigdy nic nieszlachetnego nie popełnisz i za to też wierzę, ufam panu... i... i kocham pana...

Spłoniona i łez bliska, ukryła twarz w dłonie, ale ledwo mówić skończyła, twarz razem z dłońmi i całą jej osobą znalazła się w silnem, gorącem objęciu człowieka, który w tej chwili uczuł dopiero, że nic... nic na świecie nie zdoła go rozłączyć z tem czystem, szlachetnem dzieckiem, które w prostocie swej i czystości rozgrzeszało go z tego, co za winę w sobie poczytywał.

— Więc wyznanie moje nie odstrasza cię odemnie, Alicyo? — pytał, tonąc wzrokiem w jej oczach, łzami wzruszenia zamglonych.

— Ani trochę! — z uśmiechem już odparła— nie wierzysz pan ludziom, a przecie umiesz być dobrym dla nich... Nas nie znałeś pan wcale... miałeś prawo nie wierzyć nam, nie ufać, podejrzywać nas nawet, a nikt przecie nie okazał się dla nas tak dobrym, jak pan... A ja, co niby to każdemu wierzę, a przecie w życiu mojem nikomu jeszcze nic dobrego zrobić nie potrafiłam.. nawet tym, których najbardziej kocham...

— Mnie jednak uszczęśliwić możesz... Zostań żoną moją, Alicyo, jeżeli mnie kochasz tak, jak ja ciebie.

— Kiedy mi pan dotąd jeszcze nie powiedział, jak mnie pan kocha — figlarnie przekomarzała się Alicya. — To ja tylko powiedziałam panu, że kocham...

— Kocham cię, Alicyo, nad życie i szczęście własne — głosem od wzruszenia drżącym odparł pan Roy Pole — kocham cię tak, że gotów byłbym wyrzec się ciebie, gdybym wiedział, że ci szczęścia zapewnić nie potrafię. Zastanów się nad tem, Alicyo, mógłbym być ojcem twoim...

Ale za całą odpowiedź, złotowłosa główka skłoniła się na jego ramię, a jedna z dwóch małych rączek w szerokiej jego dłoni uwięzionych, wysunęła się z niej po to jedynie, by mówiącemu zamknąć usta.

Pan Roy Pole został więc narzeczonym i to narzeczonym bardzo uległym, bo nie umiał się oprzeć żądaniu Alicyi, która koniecznie pragnęła uwiadomić Ellę o tem, co zaszło.

— Nie mogę zataić tego przed nią — z kobiecą logiką dowodziła — zawsze dotąd mówiłam jej wszystko. Mamie powiesz pan sam, kiedy zechcesz... kiedy za stosowne uznasz... ale Elli koniecznie sama i zaraz... koniecznie zaraz powiedzieć muszę.

Dotychczasowy przeciwnik małżeństwa i surowy cenzor młodych panienek, musiał więc uledz woli, tak energicznie objawionej. Despotyczna narzeczona nie zadowoliła się tem jednak: kazała mu wracać do domu samemu, znaleźć Ellę i natychmiast ją przysłać do siostry.

Pan Roy Pole poszedł posłusznie, a Alicya, zostawszy samą, zatopiła się w rozkosznem dumaniu o szczęściu, jakie ją spotkało. Nigdy w życiu nie czuła się tak szczęśliwą miłość, przepełniająca jej serce, stroiła jej świat cały w różowe barwy i dumną się czuła na myśl, że ona, z dziecka zaledwie na dziewicę wyrosła, potrafiła sobie zdobyć serce człowieka, który sam o sobie powiadał, że ufać nikomu nie umie. Jej więc ufa? jej jednej? musi ufać, skoro szczęście życia i honor swój pod straż jej oddaje? O! jakże wierną, jak czujną, jak szczęśliwą będzie strażniczką!

Marzenia szczęśliwej przyszłości przerwała jej Ella, spiesznie ku niej dążąca.

(Ciąg dalszy nastąpi).